ROK IV. LISTOPAD 1930 NUMER XI.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM.

ORGAN ZWIĄZKU TOW. OPIEKI NAD SIEROTAMI ŻYD. RZECZYP. POLSKIEJ

WYDAJE : CENTR. KOMITET OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE
Redaguje Komitet ❖ Redaktor nacz. i odpow.: Dr. Józef Kohn
Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Mickiewicza l. 4. Telefon Nr. 36-06

Dr. MAKS SCHAFF.

Wymowa cyfr.

Po ogłoszeniu artykułu mego p. t. „Opieka Społeczna a Lwowska Gmina Wyznaniowa", odniosłem się do szeregu instytucyj społecznych pracujących na tutejszym terenie z prośbą o uwiadomienie mnie, ile dostały na poczet uchwalonych subwencyj na rok 1930 od Żydowskiej Gminy Wyznaniowej.

Bierze mnie chętka ogłosić w dosłownem brzmieniu głosy oburzenia i rozpaczy kierowników odnośnych zakładów, jakie mnie doszły łącznie z żądanemi datami. Sądzę jednakowoż, że opublikowanie tych głosów możnaby uważać za zbyt ostry atak na instytucję autonomiczną tutejszego społeczeństwa żydowskiego i, że skutkiem tego lepiej jest złożyć do aktów owe listy, a pozwolić przemówić tylko suchym cyfrom.

Nieprawdą jest, iż cyfra jest znakiem martwym, nic nie mówiącym. Ma ona swoją wymowę, własną poezję. Cyfra jest może najlepszym, najobjektywniejszym sędzią każdej instytucji, albowiem odzwierciedla jej działalność na zewnątrz.

Powszechnie wiadomem jest, że w czasie wojny światowej i w okresie powojennym konieczność powołała do życia różne instytucje społeczne, które zastępują Gminę Żydowską w wykonywaniu szeregu jej agend. W czasie, gdy we Lwowie tułało się około 4.000 sierót wojennych, a Gmina opiekowała się tylku niespełna stu sierotami, musiały zaistnieć instytucje prywatne, któreby się zajęły losem reszty sierót. Jeszcze dziś jest we Lwowie znaczna liczba sierót w opiece instytucyj prywatnych, nie mówiąc już o dzieciach opuszczonych, potrzebujących koniecznie pomocy

na równi może z sierotami. W lwowskich zakładach sierocych, powstałych dzięki inicjatywie prywatnej, wychowuje się 395 sierót, a mianowicie w Domu sierót przy Zborowskiej 8 — 43, w bursie rzemieślniczej męskiej 41, w Klubie Chłopięcym 34, w internacie przy szkole zawodowej Piekarska 9 — 65, w Bursie żeńskiej przy pl. Strzeleckim 46, w czterech zaś ochronkach dziennych łącznie 166 sierót.

Opieka domowa, która pod dzielnem i niestrudzonem kierownictwem p. Prezydenta Dra Schleichera zajmywała się w okresie wojny i powojennym przeszło 2.000 sierót, ma jeszcze dzisiaj w swej opiece 201 dzieci. Dzielna ta instytucja mogłaby w każdej chwili przemienić się na instytucję opiekuńczą dla całej młodzieży, potrzebującej opieki i pomocy, gdyby starczyły na to fundusze.

Wszystkie te instytucje, spełniające w miejsce Gminy i obok Gminy nadzwyczaj odpowiedzialne zadanie wychowywania sierót żydowskich dla dobra społeczeństwa, nie mają żadnych fundacji, któreby je zasilały. Powstały one wszystkie dzięki konieczności chwili i przemieniły się na instrument w dziedzinie opieki społecznej wprost nieodzowny. Kto zna sprawozdania urzędowe z inspekcyj dokonywanych w tych instytucjach, kto bliżej przypatruje się działalności tych instytucyj, musi być dla nich pełen podziwu. Są one dowodem energji i żywotności społeczeństwa, są dowodem samopomocy społecznej w najlepszem tego słowa znaczeniu. Z tych instytucyj zrodziły się z czasem dalsze, nader ważne, które stały się dzisiaj czemś zupełnie zrozumiałem i dla naszego życia społecznego koniecznem. Z tych instytucyj powstała sieć ochronek żydowskich, zajmujących się dziś setkami najbiedniejszych dzieci i pomagających w ten sposób matkom do uzyskania możliwości zarobkowania dla swych rodzin.

Dzięki tej organizacji powstało sanatorjum dla dzieci płucnochorych w Dębinie, które stało się dziś własnością całego społeczeństwa. Powstały szkoły zawodowe, wogóle cała sieć społecznie nader ważnych i koniecznych instytucyj.

Bursy żeńskie i męska spełniają lepiej niż należycie swoje zadanie, umożliwiając w znacznej mierze przeprowadzenie w praktyce idei przewarstwowienia społecznego wśród Żydów. Instytucje te zaistniały dzięki prywatnej inicjatywie, dzięki wysiłkom całego tutejszego społeczeństwa żydowskiego oraz hojnej pomocy żydostwa amerykańskiego.

W czasie, gdy wszystkie kasy publiczne były dla sieroty żydowskiego zamknięte, gdy nawet Wyznaniowa Gmina ograniczyła się wyłącznie do prowadzenia jedynego zakładu sierót, który pomieścić mógł zaledwie $^{1}/_{40}$ część ogółu dzieci potrzebujących opieki, instytucje powyższe odwołały się do społeczeństwa, które

zrozumiało konieczność tych instytucyj i hojnie składało datki na ich rzecz. Z chwilą ogłoszenia ustawy o opiece społecznej rozpoczęła się walka w słowie i piśmie o równouprawnienie tych instytucyj. Doczekaliśmy się tego, iż gmina m. Lwowa w uznaniu ważności tych placówek przyznała im prawo obywatelstwa w swym budżecie.

Jeśli nawet nie otrzymujemy jeszcze wszystkiego, coby się należało, to jednak stwierdzić trzeba, że gmina m. Lwowa przy dzisiejszych ciężkich stosunkach robi co może. Wdzięczni jesteśmy tej gminie za to okazane zrozumienie w ostatnich latach i pewni jesteśmy, że gmina z roku na rok podwyższać będzie przyznawane subwencje dla tych instytucyj, aż wreszcie zwolni je od konieczności upakarzającej walki o każdy grosz, potrzebny na utrzymanie.

Bursa męska otrzymała subwencję od Rządu i mamy nadzieję, że w najbliższym czasie i bursy żeńskie, przystosowawszy się do wymogów rządowych, również odpowiednią pomoc otrzymają.

Społeczeństwo i dziś jeszcze bardzo intenzywnie świadczy na cele wszystkich tych instytucyj. Trzeba jednak uwzględnić, że stosunki ekonomiczne znacznie się pogorszyły, że nastąpiło ogólne zubożenie i stąd staje się łatwo zrozumiałem, że dochody z tego źródła znacznie się zmniejszyły.

Jak już w poprzednim artykule podkreślono — za czasów komisarjatu rządowego w Gminie Wyznaniowej, gdy komisarzem tym był p. prof. Dr. Allerhand, uznała Gmina Wyznaniowa swój obowiązek popierania wszystkich tych instytucyj. Gmina Wyznaniowa była też pierwszą, która ten obowiązek uznała i odnośne subwencje wstawiła do swego budżetu. Stało się to w czasie, gdy Żydostwo amerykańskie hojną ręką wspierało jeszcze wszystkie te instytucje, a groziło tylko niebezpieczeństwo, iż powoli się wycofa z tej akcji, stając na stanowisku, iż pomagając przez szereg lat w tworzeniu instytucyj, dając inicjatywę do powstania wielkich kadr społeczników, oddających się z poświęceniem i zamiłowaniem tej gałęzi pracy społecznej, dopomogło do należytego rozbudzenia sumienia społeczeństwa dla tej sprawy, że zatem wszystko zrobiło co mogło, a teraz może spokojnie oddać odnośną pracę samemu społeczeństwu.

A jak wygląda stosunek Gminy Wyznaniowej do tych instytucyj teraz, gdy mamy wybraną Radę i Zarząd?

Niechaj przemówią cyfry!

Uchwalono na rok budżetowy 1930 na rzecz miejscowego komitetu opieki pozazakładowej kwotę 4.500 Zł., na rzecz Domu sierót Zborowska 8 3.450 zł., na rzecz Bursy męskiej Janowska 78 3.450 zł., Klubu Chłopięcego i Ochronki 2.000 zł., Bursy żeńskiej

2.500 zł., na rzecz internatu i szkoły zawodowej 9.600 zł., na rzecz Ochronki Bernsteina 5 — 2.000 zł., ochronki przy pl. Strzeleckim 1.000 zł., ochronki w Zamarstynowie 2.000 zł., Centralnego Komitetu Opieki nad sierotami 2.000 zł., sanatorjum w Dębinie 4.000 zł., Poradni dla młodzieży 1.000 zł., Przeglądu społecznego 1.000 zł.

Wypłacono po dzień dzisiejszy: Opiece pozazakładowej 2.000 zł., domowi sierót przy ul. Zborowskiej 800 zł., Bursie męskiej 1.050 zł., Klubowi Chłopięcemu 1.000 zł., Bursie żeńskiej 1.000 zł., internatowi i szkole zawodowej żeńskiej 5.000 zł., ochronce przy ul. Bernsteina 5 — 1.150 zł., ochronce w Zamarstynowie 1.000 zł., ochronce przy pl. Strzeleckim 600 zł., Poradni dla młodzieży 200 zł., sanatorjum w Dębinie 2.400 zł., Przeglądowi Społecznemu 150 zł., Centralnemu Komitetowi 250 zł.

Wszystkie wyżej wymienione instytucje wniosły jeszcze pod koniec lata br. do Gminy Wyznaniowej podania z prośbą o wypłacenie im bądźto zaległych subwencyj, bądź też o przyznanie jednorazowej nadzwyczajnej subwencji na zakupienie odzieży zimowej, przyborów szkolnych oraz opału i środków żywności na zimę. Dotychczas nie otrzymały na te podania żadnej odpowiedzi, a zgłosiwszy się z początkiem listopada br. z prośbą o wypłatę drobnej bodaj zaliczki na poczet zalegających subwencji, otrzymały odpowiedź, że wypłata wszelkich subwencyj wstrzymaną została aż do odwołania.

Czy cyfry te wymagają jakichkolwiek komentarzy? Czy można ten stan rzeczy usprawiedliwić złym stanem finansów Gminy? Gmina jeszcze nie stoi przed bankructwem, jeszcze bardzo hojną dłonią szafuje znacznemi kwotami, a budżet dochodzi do miljonowych sum. Gmina zbiera obok podatków dodatek 10% na rzecz opieki społecznej, ponadto otrzymuje znaczne kwoty na ten cel od Magistratu m. Lwowa. Nie można tego lekceważenia wprost najkonieczniejszych potrzeb tak ważnych instytucyj usprawiedliwić. Każde usprawiedliwienie zawiera w sobie równocześnie oskarżenie obecnego Zarządu i obecnej Rady Żydowskiej Gminy Wyznaniowej.

Odpowiedzialni są za ten stan wszyscy członkowie i Rady i Zarządu Gminy Wyznaniowej. Tak ci, którzy stoją obecnie przy sterze, jakoteż i opozycja, która milczy i dopuszcza do takiego stanu rzeczy. Dziś wszystkie zakłady uginają się pod ciężarem długów, a gdy Komitet Centralny łącznie z warszawskimi delegatami Związku Tow. opieki nad sierotami żydowskiemi przeprowadził kontrolę zakładów, to skonstatowano, że niedobory powstałe w zakładach prawie wszędzie odpowiadają cyfrowo sumie niewypłaconych im w roku ubiegłym i w roku bieżącym subwencyi ze strony Żydowskiej Gminy Wyznaniowej. Mimo ciężkie czasy,

mimo obecnego zubożenia społeczeństwa mogłyby wszystkie nasze instytucje istnieć, prosperować i wykonywać należycie swoje zadania, gdyby Gmina Wyznaniowa spełniała swój obowiązek wobec nich, gdyby przynajmniej płaciła te stosunkowo drobne kwoty, które przy układaniu budżetu przeznaczyła. Z powodu jednak zaniedbania tego obowiązku ze strony Żydowskiej Gminy Wyznaniowej instytucje te obciążone są bardzo znacznemi niedoborami i nie wiemy skąd wziąć na pokrycie najpilniejszych długów. Niejednokrotnie zgłaszają się do mnie kierownicy zakładów z uwiadomieniem, iż zamknięto im kredyt na mleko, chleb lub inne najniezbędniejsze środki żywności, gdyż zalegają z zapłatą znaczniejszych sum. Gdyby Gmina wypłaciła swoje subwencje nie byłoby dziś tych długów i możnaby myśleć o należytem prowadzeniu tych instytucji.

I w innych miastach stosunki finansowe gmin żydowskich są złe. Ale poważniejsze gminy starają się w jakiś sposób ulżyć doli swoich instytucji społecznych. Weźmy naprzykład gminę żydowską w Stanisławowie. Skonstatowawszy, że instytucje społeczne znajdują się w ciężkiem położeniu, wręczyła im gmina żydowska swoje weksle, umożliwiając im w ten sposób pokrycie przynajmniej części zobowiązań. Co mogła zrobić mała stanisławowska gmina, to tembardziej i tem łatwiej może zrobić największa gmina wyznaniowa w Małopolsce.

Jeśli to się nie dzieje, to jest to bezsprzecznie także wina panów z opozycji, albowiem stanowią oni najinteligentniejszą część Rady, a zatem najbardziej świadomą swej odpowiedzialności.

Pozatem winię o ten stan rzeczy Zarząd. Wielokrotnie zwracano uwagę Zarządu na konieczność stworzenia odrębnego departamentu dla spraw opieki społecznej. Od przeszło dwu lat dobija się podpisany w imieniu szeregu instytucji o stworzenie takiego referatu. Jeśli w dzisiejszym stanie rzeczy niema dotychczas specjalnego referenta, odpowiedzialnego za ten ważny dział agend gminy, jeśli po dzień dzisiejszy traktuje się opiekę społeczną jako coś mało wartościowego, co można przygodnie załatwiać, w miarę, jak starczy czasu i ochoty, to nie dziw, iż zapanował w tej dziedzinie pracy obecny chaos.

Winię wreszcie i to w pierwszym rzędzie ustanowionego z łona Zarządu Gminy referenta dla spraw opieki społecznej, który — nie zważając na dobry przykład swego poprzednika — nietylko nie interesuje się aktywnie losem powierzonych jego pieczy instytucyj społecznych, nietylko nie wykazuje własnej w tym kierunku inicjatywy, lecz nawet nie dokłada starań, by subwencje, wstawione już do budżetu, zostały odnośnym instytucjom rzeczywiście wypłacone.

Nikt inny nie jest tak odpowiedzialny za dzisiejszy stan rzeczy, jak referent tej sprawy. Jeśli chłodno i głodno jest w niektórych zakładach, jeśli dzieci nie mają obuwia, lub odpowiedniej odzieży, to wielka w tem wina pana referenta społecznego Gminy Wyznaniowej.

Oto tenor oskarżenia, które przeciwko wszystkim powyższym czynnikom wytaczają — cyfry!

HERMAN STERNBACH.

Wychowanie i nauczanie jednostek niedorozwiniętych.

Zasadniczym błędem w traktowaniu dzieci niedorozwiniętych, słabo uzdolnionych i pozostających pod każdym względem w tyle poza powszechnie przyjętą normą było — zarówno ze strony szkoły jak i domu — to, że przy ich wychowaniu i nauczaniu posługiwano się metodami i sposobami — że tak powiem — normalnemi. Skuteczne w stosunku do wychowanków normalnych zawiodły tam, gdzie się miało do czynienia z osobnikami, stojącymi po stronie minusowej ogólnie przyjętej normy. Rzecz zupełnie zrozumiała. Jednem lekarstwem często jednej i tejsamej choroby w różnych organizmach leczyć nie można — podobnie jak często okazuje się, że to, co dla tysiąca organizmów jest niezbędne i zdrowotne (np. chleb), dla innego organizmu może być nie tylko bezużyteczne, ale wprost zgubne, zabójcze. Podobnie jak każdy organizm fizyczny mimo wielu cech wspólnych pod niektóremi względami stanowi osobną indywidualność, taksamo, ba nawet w silniejszym stopniu istnieje to indywidualizowanie się w organizmie umysłowym, w strukturze duszy.

Momentów tych pedagogja dawniejsza albo wcale nie uwzględniała albo nie w takiej mierze, na jaką one zasługiwały. Indywidualizowanie w wychowaniu i nauczaniu jest naprawdę zdobyczą lat ostatnich, jest dominującym, choć nie zawsze realizowanym, motywem pedagogji współczesnej. Realizowanie tego postulatu pedagogicznego jest bez wątpienia rzeczą bardzo pożądaną, ale przy uwzględnieniu warunków, wśród których szkoła obecnie pracuje, bardzo utrudnioną, nieraz wręcz niemożliwą. Bo, jeżeli szkoła chciałaby powierzoną sobie młodzież choćby z grubsza indywidualizować, musiałaby tam, gdzie niema spe-

cjalnych jej typów, stać się trójdzielną i osobno zajmować się 1) młodzieżą odpowiadającą danej normie, 2) wychowankami wybitnie zdolnymi, 3) wychowankami słabo uzdolnionymi, niedorozwiniętymi. Jednej i tej samej normy metodycznej czy wychowawczej do tych trzech kategoryj stosować nie można bez uszczerbku dla którejkolwiek z nich. Wszelkie bowiem plany wychowania, formy nauczania i systemy kształcenia w założeniu swojem dostosowane są do stopnia rozwoju jednostek normalnych, zasadniczo więc nie czynią zadość kategorji drugiej i trzeciej. Kategorja druga spada na poziom niższy, trzecia nie postępuje wyżej. Widoczny ten błąd w niedopatrzeniu momentów dyferencyjnych starają się czasy nowsze usunąć, głosząc hasło indywidualistycznego traktowania. Ale i tu także uwzględniono w pierwszym rzędzie jednostki wybitniejsze, mniej uwagi natomiast poświęcono jednostkom, pozostającym umysłowo i fizycznie w tyle poza wiekiem, rówieśnikami i przeciętnością.

W kwestji tej rozwinęła się ostatnio żywa dyskusja, w nawiązaniu do referatów, wykładów i problemów objętych programem ostatniego kongresu wychowawczego w Helsingör.

Irma Sander (Schwierige Kinder in der allgemeinen Volksschule [1]) nauczycielka w Innsbrucku, ma za sobą bogate doświadczenie szkolne. Zajmowała się temi dziećmi i poznała je bliżej, jużto gdy były w klasach razem z innemi, jużto w specjalnie dla nich stworzonych, t. zw. Abschlussklassen. Autorka dopatruje się głównych przyczyn ich niedorozwoju w nienależytem odżywianiu podczas wojny i po wojnie, w nędzy mieszkaniowej, w używaniu a raczej nadużywaniu alkoholu ze strony rodziców w wstrząsających przeżyciach, związanych z fatalnem środowiskiem domowem, w braku należytego dozoru, zwłaszcza tam, gdzie dzieci z różnych powodów oddaje się obcym na wychowanie, wreszcie w brakach i niedomaganiach szkoły współczesnej. Rzecz jasna, że warunków tych ani szkoła ani nauczyciel zmienić nie może. Nie znaczy to jednak, jakoby się musiało w podobnych wypadkach już zgóry ze wszystkich prób zaradczych zupełnie zrezygnować. Byłoby to mylne, niesłuszne i lekkomyślne. Przeciwnie. Nauczyciela rzeczą będzie znaleść sposób postępowania, któryby w pewnej mierze zwolna i stopniowo siłę tych warunków odpowiedniem antidotum osłabił; jego zadaniem będzie znaleść stosowną metodę, któraby mimo i obok tych warunków okazała się skuteczną. Będzie się musiał liczyć z tem, czego danemu dziecku potrzeba, czego ono sobie życzy. Stworzy możliwie nową sytuację, nowy stosunek wzajemności między sobą

---

[1]) Das werdende Zeitalter IX., str. 78 i następne.

a swymi wychowankami. Musi on przydewszystkiem umieć wyczuć ich zainteresowanie i niczego nie lekceważyć, co dla nich ma wagę, okazać żywy współudział we wszystkiem, co ich żywo obchodzi, uprzejmość, szczerość a unikać wszystkiego, coby najlżejsze tylko mogło w nich budzić podejrzenie, że są przedmiotem eksperymentów psychologicznych lub pedagogicznych. Nie należy zbyt wielkiej wagi przywiązywać do drobnych wykroczeń lub figlów, o ile się ma to przeświadczenie, że wynikają tylko z jakiejś chwilowej sytuacji, że nie wypływają z ich istoty wewnętrznej. Jest bowiem rzeczą wiadomą, że u istot w tym wieku wiele objawów jest raczej pozorem, maskowaniem się niż istną prawdą. Oczywiście i nauka, względnie nauczanie po innych porusza się torach, do innego zmierza celu. Błędem byłoby w tym wypadku prowadzić naukę z egzaminem jako celem ostatecznym; byłoby także zarówno uchybieniem, gdyby się, mając naukę bezegzaminową w programie, poziom nauki z tego powodu chciało zniżyć lub ścieśnić. Wychowankom tego typu należy wyznaczyć cele dalekie, możliwie nieosiągalne, zrezygnować przytem ze sumy wiedzy jako wyniku nauczania a mieć na oku to, że wartość wychowawcza leży w nauczaniu samem, w każdym jego momencie, bez względu na to, czy wychowanek mniej lub więcej z tego, co słyszał, w pamięci zachowa czy nie. Osobnikom tego typu właściwe jest jużto poczucie niższej wartości jużto pewna pretensjonalność. Rzeczą wychowawcy tedy będzie budzić w nich ufność do samego siebie przez zachętę do pracy i uznanie dla niej, ale z drugiej strony także przez żywy osobisty współudział dać im niejako do ręki miernik wartościowania tego, czego dokonały. Praca praktyczna szczególnie do tego się nadaje, by móc kontrolować siebie samego. Widoczny jej postęp budzi ufność do siebie, a ta raz uzyskana, przeniesie się także z czasem i na dziedziny inne. Ponieważ ani szkoła dzisiejsza ani atmosfera szkolna naogół nie liczą się specjalnie tylko z takimi typami, główna rola przypada tu nauczycielowi. Jego osobistość stworzy pożądaną atmosferę i zadecyduje o wzajemnym stosunku wychowanków do wychowawcy. Jest rzeczą jasną, że pierwszym i niezbędnym warunkiem do tego jest znajomość i zrozumienie duszy ludzkiej, w pierwszym rzędzie duszy młodocianej. Nie wolno w niej zabijać popędu do wyróżniania się, lecz wzmocnić go i, o ile się okazuje powierzchownym, pogłębić, przyczem nauczyciel, mówiąc w nawiązaniu do pewnych tematów o własnej młodości, nie powinien okrywać się nimbem istoty od urodzenia doskonałej, nie powinien taić swoich ówczesnych psot, zbytków i postępków ani chować pod korzec swoich słabostek późniejszych, lecz mówić o nich jako o czemś,

co młodości jest właściwe i często dla niej nieodzowne i co toruje drogę do siebie i do ufności w siebie. Autorka widzi błąd szkoły w tem, że każe do jednostek tego typu albo zbytnio się zniżyć albo zakres ich pracy zbytnio zacieśnia, przez co ich samodzielność maleje a samopoczucie, zwłaszcza jeśli rekrutują się ze sfer niższych i biednych, zamiera. Powinno im się przeciwnie wskazać drogi dalsze, cele wyższe, widnokręgi rozleglejsze, by w ten sposób dodać bodźca ich chceniom i zamierzeniom a treści ich istocie wewnętrznej. Przedewszystkiem zaś nie wolno z góry potępiać ich wad ani orzekać o nich w formie stałego niezmiennego sądu, ale podchodzić pod ich przyczyny, dochodzić do ich źródeł. Poszczególnych objawów i wyczynów, ileże są uwarunkowane sytuacją i przemijające, nie wolno wartościować jako coś po wsze czasy trwałego. Często bowiem to, co się za wadę poczytuje, za minus umysłowe, jest wynikiem jakiejś szczególnie uporczywej, nędzą wywołanej nieśmiałości, bezradności czy ociężałości, jest skutkiem braku odwagi do afirmacji swego ja. Wiadomo, że w niedostatku niejeden się czuje co najmniej dwa razy mniejszy a równocześnie dwa razy cięższy, niż jest w rzeczywistości.

Grzech wobec dzieci stojących poniżej normy popełnia nie tylko szkoła, ale jeszcze w silniejszym stopniu grzeszą wobec nich ich właśni rodzice. Bowiem uciekają się w nieświadomości swojej do metod wychowawczych nieodpowiednich, bo wywołujących skutek wprost przeciwny niż zamierzony. Der Stock — mówi gdzieś Hebbel — macht die Hand nur härter. I tu jest dla szkoły pole działania, względnie współdziałania z rodzicami swych wychowanków. Jest zadaniem szkoły zwrócić rodzicom uwagę na niebezpieczeństwa, jakie grożą ich dzieciom przez użycie nieopatrznych metod. Ich wątpliwą wartość czy też bezwartościowość lub szkodliwość powinna szkoła rodzicom w całej pełni odsłonić a do innych, bardziej skutecznych doradzać. Nie będą niemi oczywiście kary. J. W. Mack (Strafen [2]) zarzuca karę i karanie wybryków i swawoli, które uważa za objawy bądźto siły niewyzyskanej, bądźto duszy osłabionej i bałamutnej, a więc za symptomaty chorobliwe. Byłoby niedorzecznością leczyć choroby karą. Bo kara po myśli dzisiejszej — nawet tam, gdzie o cięższe przewinienie się rozchodzi — nie powinna być wyrazem zemsty, tylko środkiem, sprowadzający winnego na drogę prawa. Czy i o ile kara tem być może, zależy nie tylko od istoty winnego, lecz także od rodzaju kary i warunków, wśród których ją odbywa, jakoteż od warunków, danych winnemu przez spo-

[2]) Das werdende Zeitalter IX. str. 102/3.

łeczeństwo po jej odbyciu. Mutatis mutandis odnosi się to także do kar szkolnych. W przeciwieństwie do Macka inni wypowiadają się za karą, widzą w niej bowiem środek uczący winnego postępki wartościować, względnie przewartościować.

Jest jednak kwestja, jak i czy wogóle należy stosować kary do jednostek, o których tu mowa.

Dr. LEOPOLD BLAUSTEIN.

Indywidualne życie psychiczne wychowanka a wychowanie.

1. Od wieków domaga się teorja wychowania uwzględnienia w wychowaniu czynnika bodajże dla niego najważniejszego, mianowicie życia psychicznego dziecka. Postulat ten zyskał na sile szczególnie w ostatnich latach, w „stuleciu dziecka", w którem pedagogikę opanowuje pajdocentryzm tj. kierunek pragnący przystosować metody wychowania do natury dziecka. Postulat ten nie jest jednak jednoznaczny. Czemś innem jest bowiem uwzględnienie przez wychowawcę w jego zabiegach pedagogicznych nabytej wiedzy psychicznej, informującej o ogólnych prawach dotyczących życia psychicznego dziecka niż uwzględnienie indywidualnego życia psychicznego dziecka, które jest w danej chwili przedmiotem owych zabiegów. Indywidualne życie psychiczne poszczególnych jednostek nie przebiega bowiem ściśle wedle owych schematów, które tworzy na podstawie bogatego materjału empirycznego psychologja dziecka. Znajomość tej psychologji ułatwi niewątpliwie wychowawcy wnikliwe zrozumienie indywidualnego życia psychicznego dziecka i jego trafną analizę, pozwoli mu ująć objawy tego życia głębiej niż uczyni to przeżywające je dziecko, bo na tle ogólnych praw, niemi rządzących. Wiedza ta jednak nie może być stosowaną do dziecka na podstawie danych zewnętrznych np. jego wieku, lecz na podstawie znajomości jego absolutnych przeżyć. Wówczas dopiero, gdy wychowawca w pracy swej opiera się na znajomości tych aktualnych przeżyć i na ich analizie, dokonanej na podstawie swej wiedzy psychologicznej, orzec o nim można, iż uczynił on zadość wspomnianemu wyżej postulatowi.

Realizacja zaś tego postulatu, w ten sposób rozumianego, jest rzeczą bardzo trudną. Z tych trudności nie zawsze zdają sobie wychowawcy sprawę. Zwrócenie na nią ich uwagi, wyłuszcze-

nie źródeł tych trudności i próba wskazania drogi wiodącej do ich pokonania — będzie zadaniem następujących uwag.

2. W życiu codziennem, a również w praktyce pedagogicznej zapominamy często o tem, iż przeżycia psychiczne dane są tylko temu osobnikowi, który je przeżywa. Niejednokrotnie twierdzi wychowawca apodyktycznie o dziecku, iż doznawało ono pewnych uczuć np. zawiści, a zapomina, iż z pewnością tego orzec nie może, ponieważ bezpośrednio istnienia tego uczucia stwierdzić nie mógł. Tem właśnie różnią się m. i. przeżycia psychiczne od zjawisk fizycznych, iż są podmiotowe t. zn. iż spostrzec je może jedynie przeżywający je podmiot. Drugi człowiek spostrzega jedynie wyrazy zewnętrzne tych przeżyć np. mimikę lub gestykulację, a więc pewne zjawiska fizyczne, owym zjawiskom psychicznym towarzyszące. Na podstawie tych zewnętrznych objawów tworzy sobie obraz przeżyć swoich bliźnich, obraz jednak niepewny, bo tylko pośrednio wywnioskowany. Niestety psychologja nie zdołała po dziś dzień ostatecznie rozstrzygnąć kwestji, w jaki sposób docieramy do przeżyć i stanów psychicznych innych ludzi, skoro spostrzegamy tylko ich zewnętrzne objawy. Jedni mówią o jakimś procesie „wczuwania się“ w obcą psychikę, drudzy skłonni są przyjąć, iż mamy tu do czynienia z wnioskowaniem na podstawie analogji t. zn. przez porównanie z przeżyciami i stanami, które u nas wywołują podobne objawy. Wzruszenia radosne a głównie smutne powodują u mnie płacz, widząc więc płaczącego człowieka, sądzę o nim, iż jest wzruszony. Pewną jednak jest rzeczą, iż ani owo intuicyjne wczuwanie się, ani owo bardziej racjonalne wnioskowanie na podstawie analogji nie mogą nam dostarczyć absolutnie pewnej wiedzy o życiu psychicznem wychowanka. A czego dobrze nie znamy, o czem nie posiadamy pewnej wiedzy, tego nie możemy uwzględnić w wychowaniu. Podmiotowość życia psychicznego jest więc głównem źródłem trudności uwzględnienia indywidualnego życia psychicznego dzieci w wychowaniu.

3. O słuszności powyższej tezy, iż owo wczuwanie się lub wnioskowanie na podstawie objawów zewnętrznych uprawnia tylko do przypuszczeń a nie do pewnych sądów o charakterze stanów psychicznych innych osób, przekonać się można łatwo na podstawie własnych wspomnień. Wszak każdy z nas był niejednokrotnie przez ludzi „źle zrozumiany“, każdemu zdarzało się kiedyś, iż bliźni nie „spostrzegli“ przeżywanych przez niego uczuć lub podsuwali w ich miejsce inne, nieprzeżywane. Niemniej owe sposoby poznawania przebiegu obcego życia psychicznego nie są pozbawione wartości, przeciwnie cenną mogą być pomocą w życiu codziennem, a również w działalności wychowawczej, jeśli

tylko posługujemy się niemi z należytą ostrożnością i odpowiednią dozą krytycyzmu. Nie wystarczy tu jednak oparcie się jedynie na swej wiedzy psychologicznej. Łatwo bowiem wychowawca, ulegający np. teorjom psychoanalizy lub psychologji indywidualnej rzutować będzie w psychikę wychowanków obce im „kompleksy" lub uczucia; wychowawca odwołać się musi do pomocy tego, który jedynie bezpośrednio owe przeżycia spostrzega. Tym zaś, który posiada w swej introspekcji, w swem doświadczeniu wewnętrznem klucz do życia psychicznego, które wychowawca powinien uwzględnić — jest sam wychowanek. Ten fakt zaś jest źródłem całego szeregu nowych trudności dotarcia wychowawcy do celu.

4. Po pierwsze wychowanek jest często jeszcze niedojrzałem zupełnie dzieckiem, które nie zdaje sobie sprawy z własnych przeżyć, które ich przebiegu nie śledzi, ich istnienia może nawet jeszcze nie odkryło. Wiadomo bowiem, iż dopiero w jednej z późniejszych faz rozwoju dziecko spostrzega, iż posiada własne życie psychiczne, co skłania je do kultywowania tego życia i jego obserwacji. Wskazana właśnie trudność nie należy jednak do najpoważniejszych. Wiek bowiem, do którego się odnosi, nie wymaga specjalnie troskliwego uwzględnienia i n d y w i d u a l n e g o życia psychicznego dziecka. Proces indywidualizacji i krystalizowania się charakteru nie rozpoczął się jeszcze; życie dziecka przebiega w zasadzie podobnie do życia innych dzieci. Pobudzona epizodycznie przez pytanie wychowawcy autoobserwacja i autorefleksja dziecka wystarczą wychowawcy, obok intuicji, obserwacji zachowania się dziecka i wiedzy psychologicznej, do utworzenia sobie obrazu każdoczesnego stanu psychicznego wychowanka. Postulat uwzględnienia indywidualnego życia psychicznego dziecka staje się piekącym dopiero wówczas, gdy dziecko życie to odkryje i śledzi, gdy wszelkie „niezrozumienia" ze strony wychowawcy budzą w niem poczucie krzywdy, czy też uczucie pogardy dla ślepoty tej osoby, która pragnie w gruncie rzeczy nieznanym sobie człowiekiem kierować. Krytycznemu względem siebie samego wychowawcy wiadomo, iż wraz z zanikiem orjentacji w życiu psychicznem wychowanków wymyka mu się „rząd ich dusz". By temu zapobiec odwołać się musi do nich, do ich wypowiedzi o własnych przeżyciach do ich wyznań, opartych na introspekcji.

5. Ale tu piętrzą się przed wychowawcą nowe trudności. Po pierwsze nie zawsze wypowiedzi owe są wychowawcy dostępne, np. gdy wychowanek jest osobnikiem zamkniętym w sobie. Zresztą nawet t. zw. natury otwarte rzadko skłonne są do wyznań względem wychowawców, czyniąc je raczej wobec zaufanych rówieśników. Chociażby jednak wychowawca zdołał

skłonić wychowanka do zdania mu sprawy z swych przeżyć, powstają dla niego nowe kłopoty. Trudno bowiem ocenić, czy uzyskane wypowiedzi są szczere, czy jakieś uboczne względy nie skłoniły zeznającego do nieszczerych lub zgoła fałszywych zeznań. Gwarancji wartości takiego wyznania nie dostarczy nawet jego szczerość, chłopak bowiem czy też dziewczyna niejednokrotnie nie obserwują objektywnie swego życia psychicznego, lecz ujmują je pod kątem widzenia pewnych aspektów, które je zniekształcają. Aspekty te są rozmaite, zależnie od tego, jakie ideały osobiste żywi dany dojrzewający człowiek. Jedni skłonni są idealizować swe uczucia i nastroje, podsuwać im, nieświadomie zresztą najszlachetniejsze motywy, inni poniżają siebie chętnie, oskarżają siebie o ubóstwo życia psychicznego, lub wmawiają w siebie iż żywią uczucia, które oceniają jako niskie. Może w żadnym innym okresie życia człowiek nie jest tak skłonny do żywienia t. zw. uczuć nieszczerych, jak w okresie dojrzewania. Ceniąc np. wysoko muzykalność, niejeden młody chłopak przekonany jest mylnie o tem, iż słuchanie muzyki sprawia mu głęboką przyjemność. Uważając, iż wysoce niestosowną jest rzeczą w pewnych sytuacjach nie ulegać wzruszeniu, dziecko przeżywa w nich nieszczere uczucie. Te wszystkie okoliczności uwzględnić musi wychowawca, jeśli pragnie trafnie ocenić wiarygodność zeznań wychowanków. Dotyczy to zaś zarówno zeznań ustnych, jak i pisemnych np. w formie listów lub pamiętników, nawet gdy ostatnie pisane są napozór tylko dla własnego użytku.

6. Z powyższych trzech trudności ostatnią pokonywa wychowawca, jeśli jest do swego zawodu powołany, jeśli dużo i chętnie z dziećmi obcuje i jeśli posiada odpowiednią wiedzę psychologiczną. Chociaż pomyłki nie będą tu wykluczone, to jednak w oparciu o intuicję, doświadczenie i wiedzę nie trudno przyjdzie wychowawcy odkryć niejedno, co wychowanek przed samym sobą ukrywa, poznać owe drobne lub istotne zniekształcenia jego życia psychicznego, których nieświadomym sprawcą jest w swem opowiadaniu wychowanek.

Trudniej natomiast przyjdzie mu skłonić wychowanków do tych opowiadań o sobie i może niekiedy jeszcze trudniej będzie nakłonić ich do bezwględnej szczerości w tych opowiadaniach. Nie wystarczy w tym względzie zyskać zaufanie wychowanka i jego miłość, one bowiem są w stanie skłonić wychowanka tylko do posłuszeństwa udzielonym mu radom. Wychowawca zaś do możności odpowiedzialnego udzielania rad potrzebuje znajomości życia psychicznego tego, któremu radzi, a do tej dotrze przez jego zeznania. Do nich zaś skłonnym będzie dojrzewający chłopak czy też dziewczyna dopiero wówczas, gdy uzna ich potrzebę.

Wprawdzie w wyjątkowych wypadkach np. pod wpływem głębokich wstrząśnień psychiki młodzieńczej niejednokrotnie zeznania same wypłyną, systematycznie udzielonych informacyj nie uzyska jednak wychowawca, jeśli mający ich udzielić młody człowiek nie zrozumie ich celu i pożytku dla siebie. I oto powstaje nowy problem dla pedagoga: jak przekonać wychowanka o konieczności zeznań, dotyczących jego własnego życia psychicznego?

7. Wiedza o życiu psychicznem wychowanka jest pedagogowi potrzebna dla ułatwienia mu kierowania jego życiem w okresie kształtowania się charakteru. Jeśli wychowanek będzie żywił zainteresowanie dla celu, żywić je będzie również dla środka do celu. Jeśli zależeć mu będzie gorąco na ukształtowaniu swego charakteru w myśl ideałów, zaszczepionych mu przez wychowanie, a przekonanym będzie, że wychowawca może się radą i wskazówkami do tego przyczynić, nie poskąpi mu szczerych informacyj o swem wewnętrznem życiu. Zainteresować zaś wychowanka kształtowaniem jego charakteru, wzbudzić w nim pragnienie posiadania pewnego określonego charakteru, równoznaczne jest z nakłonieniem go do samowychowania. Rola wychowawcy ogranicza się wówczas do subtelnego oddziaływania na cele i intenzywność tego samowychowania. Młodzieniec, który ujął w własne ręce ster swego wychowania, który pragnie sam zwalczyć swe wady, krzewić w sobie zalety, chętnie opowie starszemu przyjacielowi o swych wysiłkach i ich owocach, o swych klęskach i zwycięstwach. I chociaż wyda się to parodoksem, to jednak bliską prawdy jest teza, iż największy i najskuteczniejszy będzie wpływ wychowawcy na tych wychowanków, którzy starają się sami siebie wychować. Nakazy i zakazy z zewnętrz płynące a poparte dostateczną energją i autorytetem, mogą przez długie lata kształtować działanie i czyny wychowanka; niezależnie zaś od nich, często w ukrytej do nich reakcji, urobi się charakter, a człowiek dojrzały postępować będzie kiedyś zgodnie z swym charakterem, a nie z owemi nakazami i zakazami. Zbliżyliśmy się tem samem do głównej myśli tych wywodów: wychowanie, a szczególnie kształtowanie charakteru wychowanka wymaga znajomości i uwzględnienia jego indywidualnego życia psychicznego; to zaś jest możliwe właściwie tylko wówczas, gdy nakłoni się go do samowychowania.

8. Nie wystarczy jednak dążyć do poznania życia psychicznego wychowanków wskazaną drogą, konieczną jest nadto rzeczą okazać przytem należyty takt.

Takt o który chodzi, objawi się głównie w sposobie uzyskiwania informacyj. Natrętne naleganie, niecierpliwość, okazanie niezdrowej ciekawości, dotyczącej intymnych często przeżyć wy-

chowanka, zniechęci tegoż do wyznań, które znów złoży chętnie, jeśli będzie przekonanym, że wychowawca pragnie tylko tyle wiedzieć, ile jest dla ich wspólnego celu nieodzowne i że tylko dla tego celu, a nie dla zaspokojenia osobistej ciekawości, domaga się zeznań. Takt okaże nadto wychowawca w tem, iż dowiadując się subtelnie, raczej przy okazji niż przez specjalnie temu poświęcone rozmowy, o przeżyciach psychicznych wychowanka — nie wzbudzi w tymże manji chorobliwej autoobserwacji, iż uchroni go przed zbyt tragicznem traktowaniem własnych smutków, przed niezdrowem liczeniem się swojemi przeżyciami. Młodzieniec powinien swe życie psychiczne znać, lecz nie w tym celu, by dać się przez nie opanować, by ulegać niewolniczo własnym nastrojom, lecz by nad niem panować, by niem za radą wychowawcy kierować. Wszelkie oznaki słabej woli, lub niezdrowego sentymentalizmu, wszelkie objawy braku rzeczowości w ocenie siły i znaczenia żywionych uczuć, wychowawca zwalczy energicznie perswazją, surową oceną, a nawet, oczywiście niebolesną, ironją. Takt okaże wreszcie pedagog również w bezwzględnej dyskrecji, w jakiej zachowa wszelkie uzyskane dzięki zaufaniu dziecka wiadomości o jego psychicznem życiu.

LAZAR SCHÄCHNER.

Szkolnictwo powszechne Lwowa

a przysposobienie zawodowe uczniów.

Aforyzm Buisson'a „szkoła nie jest stworzona dla szkoły, lecz dla życia“ zyskuje we współczesnych społeczeństwach kulturalnych coraz większe zrozumienie. Szkoła ma dostarczać społeczeństwu ludzi dnia jutrzejszego, z czego wynika dla niej zadanie uspołecznienia uczniów, t. zn. kształtowania ich skłonności zgodnie z współczesnymi ideałami wychowawczo-społecznymi oraz oparcia wychowania na poznaniu natury i indywidualnych właściwości wychowanków. Również aktualnym wymogiem doby dzisiejszej jest, by okres pobytu dziecka w szkole powszechnej stał się okresem przygotowawczym dla jego przyszłego życia w społeczeństwie. Toteż sprawa przejścia uczniów z ławy szkolnej do pracy zawodowej, odpowiadającej ich skłonnościom i uzdolnieniom, należy nie tylko do atrybucji poradni zawodowych, ale w niemniejszej mierze jest przedmiotem zainteresowania szkoły powszechnej.

Wśród szkół, czyniących zadość temu wymogowi, jedno z zaszczytnych miejsc zajmuje szkolnictwo powszechne we Lwo-

wie. W specjalnym okólniku zwróciła Rada szkolna uwagę nauczycielstwa na doniosłe znaczenie gospodarczo - społeczne, jakie posiada racjonalny dobór zawodu, dokonany przez poradnictwo zawodowe. Rada szkolna miejska zachęca równocześnie nauczycielstwo lwowskie do prowadzenia kart indywidualnych, szczególnie we wyższych oddziałach szkół powszechnych, które mają umożliwić poradni szybkie orjentowanie się w indywidualnych właściwościach uczniów, przychodzących do badania psychotechnicznego.

Niezależnie od tego przeprowadziła Poradnia Zawodowa Patronatu nad młodzieżą rękodzielniczą we Lwowie badania psychotechniczne w oddziałach VII-ych szkół męskich im. Konopnickiej i im. Lenartowicza oraz żeńskich im. Mickiewicza i im. M. Magdaleny. Badania, które trwały od połowy marca do końca czerwca b. r. w czasie lekcyj szkolnych, dokonane na 62 chłopcach i 80 dziewczętach, obejmowały sferę ich wyobraźni przestrzennej, pamięci form oraz pamięci wyrazów. W szkołach męskich dokonano jeszcze pomiarów antropologicznych.

W czasie trwania badania wypełniali uczniowie i uczenice kwestjonarjusze, odnoszące się do ulubionych przedmiotów, zajęć pozaszkolnych, zamiłowań zawodowych i t. p.

Tabele [1]), poniżej (str. 393, 394) umieszczone, ilustrują uzyskane wyniki.

Z zestawień tych wynika, że rozwój umysłowy i poziom inteligencji przedstawia się naogół lepiej u dzieci, uczęszczających do szkoły męskiej im. Konopnickiej i żeńskiej im. M. Magdaleny, gorzej natomiast u uczniów (ic) szkół: męskiej im. Lenartowicza i żeńskiej im. Mickiewicza. Niższy poziom intelektualny uczniów szkoły Lenartowicza przypisać należy faktowi, że są dziećmi pracowników fizycznych. Odnośnie zaś do szkoły żeńskiej im. Mickiewicza uwzględnić należy, że położona w śródmieściu, pozbawioną została w ostatnich latach najlepszego materjału uczniowskiego. Pracująca bowiem inteligencja przeniosła się na peryferje miasta, gdzie ma lepsze warunki mieszkaniowe, skąd też wysyła dzieci do szkół bliżej mieszkań swoich położonych. Stąd też ta dysproporcja inteligencji między młodzieżą obu wymienionych szkół, cieszących się na równi najlepszą opinją kół pedagogicznych i rodzicielskich.

Badania wyobraźni przestrzennej wykazują ogromny plus po stronie uczniów szkoły im. Lenartowicza (stosunek 1:6), co wskazuje na ich uzdolnienie do zawodów rzemieślniczych. W istocie przechodzi większa część uczniów tej szkoły do zawodów praktycznych.

[1]) Daty, zawarte w tabelach, otrzymałem od WP. St. Dworskiego, Inspektora szkół powszechnych m. Lwowa, któremu na tem miejscu serdeczne składam podziękowanie. Autor.

TABELA I.

odnosząca się do badanych chłopców.

Nazwa funkcji	Kombinacyjność		Wnioskowanie		Krytycyzm		Koncentracja uwagi		Pamięć wyrazów		Pamięć form		Wyobraźnia przestrzenna		Porównanie poziomu inteligencji	
	W SZKOŁACH															
STOPNIE	Konopnickiej	Lenartowicza	Konopnickiej	Lenartowicza	Konopnickiej	Lenartowicza	Konopnickiej	Lenartowicza	Konopnickiej	Lenartowicza	Konopnickiej	Lenartowicza	Konopnickiej	Lenartowicza	Konopnickiej	Lenartowicza
	Odsetek															
bardzo dobry . .	23·42	11·12	5·8	10·7	2·92	3·5	29·4	53·5	32·3	3·5	17·62	3·5	2·9	17·8	18·7	16·4
dobry	35·3	25·9	29·4	17·8	29·4	14·2	44·—	14·2	17·6	10·7	20·5	17·8	17·6	25·	31·12	16·5
średni	26·4	44·4	44·—	46·4	38·2	35·6	20·5	28 5	32·3	46·4	50·—	28·5	35·2	42·8	32·3	40·2
słaby	14.7	18·—	11·79	25·—	26·4	21·4	5·8	3·5	11·72	25·—	11·7	35·6	26·4	3·5	14·—	18·6
bardzo słaby . . .	—	—	8·8	—	2·9	25·3	—	—	5·8	14·2	—	14·2	17·6	10·7	3·5	7·8

TABELA II.

odnosząca się do badanych dziewcząt.

Nazwa funkcji	Kombinacyjność		Wnioskowanie		Krytycyzm		Koncentracja uwagi		Pamięć wyrazów		Pamięć form		Wyobraźnia przestrzenna		Porównanie poziomu inteligencji	
	W SZKOŁACH															
STOPNIE	Mickiewicza	M. Magdaleny	Mickiewicza	M. Magdaleny	Mickiewicza	M. Magdaleny	Mickiewicza	M. Magdaleny	Mickiewicza	M. Magdaleny	Mickiewicza	M. Magdaleny	Mickiewicza	M. Magdaleny	Mickiewicza	M. Magdaleny
	Odsetek															
bardzo dobry . .	7·5	17·5	7·5	15·—	12·5	10·—	32·5	45·—	7·5	15·—	10·—	12·5	12·5	7 5	13·5	20 5
dobry	25·—	15·—	22·5	35·—	25·—	32 5	15·—	30·—	30·—	17·5	20 —	25·—	12·5	30·—	23·5	26·—
średni	45·—	37·5	40·—	27 5	42·5	30·—	40·—	22·5	27·5	40·—	55·—	50·—	32·5	40·—	39·5	31·5
słaby	17·5	17·5	20·—	17·5	20·—	27·5	12·5	2·5	22 5	20·—	15·—	7·5	30·—	20·—	18·5	17·—
bardzo słaby . .	5·—	12·5	10·—	5·—	—	—	—	—	12·5	7·5	—	5·—	12·5	2·5	5·5	5·—

Po badaniach, dokonanych w szkołach udzielono chłopcom porady w sprawie wyboru zawodu. I tak skierowano do szkoły średniej 10 uczniów (8 z Konopnickiej i 2 z Lenartowicza), zawodu elektrotechnicznego 10 uczniów (5 Konop. i 5 Lenart.), handlu 5 (3Konop. i 2 Lenart.), zawodu stolarskiego 5 (2 Konop. i 3 Lenart.), ogrodnictwa 3 (1 Konop. i 2 Lenart.), rusznikarskiego (1 Konop. i 2 Lenart.), na listonosza 1 (Lenart.), bronzownika 1 (Konop.), orkiestry wojskowej 1 (Lenart.), do zawodu budowniczego 1 (Lenart.) oraz na wydział artystyczny szkoły przemysłowej 1 ucznia (Konop.). Z powodu braku czasu nie przeprowadzono indywidualnego badania dziewcząt i nie udzielono im porad co do wyboru zawodów.

Porównanie wyników badań z danemi, zawartemi w kartach indywidualnych, a zwłaszcza odnoszącemi się do poziomu umysłowego dzieci, prowadzonych przez wychowawców klasowych, wykazuje naogół pewną zgodność, jakkolwiek niektóre notatki wychowawców są ogólnikowe i szablonowe. Nauczyciele, dokładnie instruowani co do istoty i wagi arkuszy indywidualnych, powinni przez czas dłuższy, systematycznie i celowo obserwować uczniów a następnie dopiero wpisywać wyniki swoich obserwacyj.

Rokrocznie prawie 2000 młodzieży we Lwowie opuszcza szkołę powszechną. Wychowawców i społeczników trawią pytania: co się z nią staje? Jaki jest dalszy los tej młodzieży? Na te pytania dokładną odpowiedź dają cyfry zebrane przez Radę Szkolną miejską. W r. 1928/9 liczyły oddziały VII. wszystkich publicznych szkół powszechnych we Lwowie 1825 uczniów i uczenic. Odliczywszy 316 przeznaczonych do powtórzenia oddziału — opuściło szkołę powszechną 1536 młodzieńców obojga płci.

Do szkół zawodowych przeszło	384	t. j.	25	procent
„ nauki rzemiosła u prywatnych majstrów	339	„	22	„
„ szkół handlowych i handlu	123	„	8	„
„ praktyki rolniczej wstąpiło	5	„	0.3	„
„ nauki gospodarstwa domowego	73	„	4.7	„
„ innych zawodów wstąpiło	54	„	3.5	„

Tak więc 978 młodzieńców, stanowiących 63.5% z ogólnej liczby absolwentów lwowskich szkół powszechnych wybrało zawody praktyczne. Do szkół średnich ogólno-kształcących wstąpiło 288 uczniów (ic), co stanowi 18.7%. Natomiast nie można było stwierdzić do jakich zajęć przeszło 270 absolwentów (ek), co stanowi prawie 18% z ogólnej liczby młodzieży. Ostatnia ta cyfra świadczy, że pewna część młodzieży, opuszczając szkołę powszechną zrywa wszelki z nią kontakt, co jest objawem niepożądanym. W interesie wychowania leży, by szkoła była dokładnie poinformowana o dalszych losach jej byłych wychowan-

	SZKOŁY		Szkoły zawodowe	Nauka u prywat. majstrów	Szkoły handlowe i handel	Gospodarstwo domowe	Inne zawody	Szkoły średnie og. kształc.	Konserwator. muzycz.	Bez zajęcia	Niestwierdzone zajęcie	Razem
MĘSKIE	Czackiego	liczby bezwzględne	9	28	19	—	—	8	—	5	—	69
	Sobieskiego		7	8	15	—	1	5	—	—	—	36
	Kohna		—	7	13	—	—	3	2	—	—	25
	Razem		16	43	47	—	1	16	2	5	—	130
	Czackiego	liczby względne	13	40	27,5	—	—	11,6	—	7,3	—	100
	Sobieskiego		19^{5}	22^{3}	41^{6}	—	2^{8}	13^{8}	—	—	—	100
	Kohna		—	28	52	—	—	12	8	—	—	100
ŻEŃSKIE	Czackiego	liczby bezwzględne	36	9	—	—	—	6	—	4	3	58
	Reja		26	1	3	1	—	1	—	3	1	36
	Sobieskiego		29	4	5	12	1	11	—	—	17	79
	Razem		91	14	8	13	1	18	—	7	21	173
	Czackiego	liczby względne	62	15^{7}	—	—	—	10^{3}	—	7	5	100
	Reja		72	3	8	3	—	3	—	8	3	100
	Sobieskiego		37	5	6^{8}	15	1^{4}	12^{6}	—	—	22^{5}	100

ków. Dla tego też celu powinna ona od czasu do czasu gromadzić ich w swoich murach na wspólne pogawędki, odczyty, czy też na zabawę towarzyską.

Zestawienie cyfrowe, które mamy pod ręką, nie segreguje uczniów według wyznań, toteż nie wiemy do jakich specyficznych zajęć garnie się młodzież żydowska. Ograniczyć się musimy wobec tego do publicznych szkół męskich: Czackiego i Sobieskiego i żeńskich: Czackiego, Reja i Sobieskiego oraz prywatnej męskiej im A. Kohna, do których uczęszczają wyłącznie dzieci żydowskie.

Obok umieszczone (str. 396) zestawienie odzwierciadla obrane kierunki przyszłego zawodu przez tę młodzież.

Z tabeli powyższej wynika, że znaczna ilość młodzieży żydowskiej, rekrutująca się z warstw biednych, (prawie 77%), garnie się do zawodów praktycznych. Pocieszający ten objaw świadczy, że hasło przewarstwowienia i uproduktywnienia społeczeństwa żydowskiego, od jego podstaw, t. j. od młodzieży, głoszone przez nas od szeregu lat wydaje pozytywne wyniki. Stosunkowo drobna ilość, która przeszła do szkół średnich ogólno-kształcących (14%) — to dzieci niewątpliwie zdolne, toteż skierowanie ich do tych zakładów naukowych było ze stanowiska społecznego usprawiedliwione.

Zwrócić atoli musimy w końcu uwagę na objaw dość markantny, że gdy młodzież męska przysposabia się do zawodu praktycznego u prywatnych majstrów, to żeńska wstępuje gromadnie do szkół zawodowych (stosunek 1:6).

Żałować należy, że u 32 uczenic i uczniów nie można było stwierdzić dalszych ich zajęć. Uwagę raz już przedtem uczynioną podkreślam szczególnie w odniesieniu do tych właśnie szkół. Gromadzenie uczniów i uczenic, pozbawionych wszelkich rozrywek i dobrych warunków mieszkaniowych w budynkach szkolnych, w godzinach wieczornych, dawanie im — od czasu do czasu — rozrywek intelektualnych, otaczanie ich atmosferą ciepłą i miłą — będzie czynem wychowawczym i społecznym szkoły o nader doniosłem znaczeniu.

Dr. J. WEINBAUM.

Poradnia zawodowa
dla młodzieży żyd. we Lwowie.

Poradnictwo zawodowe jest jedną z tych palących kwestyj, jakie wysunęły się ostatnio na pierwszy plan w pracy społecznej.

Racjonalnie zorganizowane poradnictwo zawodowe obejmuje zarówno zagadnienie indywidualnych właściwości i potrzeb rozwojowych jednostek, jak i uwzględnienie potrzeb i rozwoju środowiska społecznego, w którem się te jednostki znajdują. Z tego punktu widzenia poradnictwo zawodowe ma dwie wytyczne: po pierwsze zbadanie właściwości indywidualnych jednostki pod względem psychicznym i fizycznym oraz ustalenie stosunku pomiędzy dążeniami, a rzeczywistemi siłami wzgl. zdolnościami badanej osoby; drugą wytyczną są potrzeby społeczne i ekonomiczne, to znaczy aktualny stan rynku pracy.

Krocząc tą drogą poradnictwo zawodowe spełnia swoją misję wobec Państwa i społeczeństwa, ponieważ jako jeden z najważniejszych czynników opieki społecznej nad młodzieżą, wpływa na rozwój pewnych określonych działów życia społecznego przez regulowanie dopływu młodzieży do różnych zawodów.

W Polsce 80—85% młodzieży po ukończeniu szkoły powszechnej przystępuje wprost z ławy szkolnej do pracy. Statystyka wykazuje, że w Polsce poniżej lat 14, a więc prawie w wieku dziecięcym pracuje 600.000, a w wieku pomiędzy 14 a 19 rokiem życia ponad trzy miljony osób. Bardzo często ciężar utrzymania domu spoczywa na barkach dzieci, co pociąga za sobą opuszczenie szkoły przed jej zakończeniem. To wcześniejsze opuszczenie szkoły obserwujemy zwłaszcza u młodzieży żydowskiej. Wedle statystyki bowiem ukończoną szkołę ma zaledwie 10% młodocianych pracowników żydowskich, a 5 oddziałów szkoły powszechnej 26%. Ciężkie warunki materjalne (zawody ojców w 44% niekwalifikowanych) zmuszają naszą młodzież do wcześniejszego oglądania się za zawodem i zarobkiem.

Zrozumiałą jest troska, która każe nam szukać sposobów uratowania większości tych dzieci, bronienia ich przed niepomiernym wyzyskiem. Obowiązkiem naszym jest uzbrojenie tej rzeszy dzieci w pewną wiedzę zawodową w znaczeniu orjentowania się w zawodzie. Troska ta jest tembardziej aktualną, że stan zdrowia dorastającej młodzieży i dzieci robotniczych jest u powojennej generacji zły. Podwójnie więc powinna ta młodzież być bronioną. Z drugiej strony młodociany nie tylko ma prawo, ale i obowiązek brania udziału w pracy produkcyjnej; stąd wynika całkiem słuszne żądanie tego młodocianego, ażeby państwo i naród do którego on przynależy umożliwiło mu przygotowanie się do korzystania z dóbr, wytwarzanych przez całe społeczeństwo i do wytwarzania nowych wartości dla dobra tegoż społeczeństwa i całej ludzkości.

Wybór zawodu nie jest sprawą prywatną. Nie jest bowiem rzeczą obojetną czy w społeczeństwie róść będą kadry ludzi nieza-

dowolonych ze swej pracy, uważających ją za jakieś przekleństwo swego życia. Nie jest też obojętnem dla społeczeństwa czy energja jego członków będzie niewłaściwie wyzyskaną, czy będzie się ona marnowała w niewłaściwie obranych zawodach. Stąd też poradnictwo wyboru zawodu jest postulatem chwili i wszędzie zagranicą poradnie zawodowe cieszą się poparciem sfer rządowych, gmin i społeczeństwa.

Narody całego świata, dbające o rozwój przyszłych pokoleń, organizują u siebie poradnictwo zawodowe. Wyjątek stanowi społeczeństwo żydowskie, to społeczeństwo ,które przeżywa chroniczny stan przesilenia gospodarczego i dla którego kwestja przewarstwowienia społecznego jest kwestją życia. Specjalne potrzeby i struktura gospodarcza społeczeństwa żydowskiego wymagają organizacji poradnictwa zawodowego dostosowanego do tych wyjątkowych stosunków. Oto na 100 Żydów w Polsce żyje: z rolnictwa 5,7°/₀, z przemysłu i rękodzieła 34,1°/₀, z handlu 41,2°/₀, z innych zajęć 19°/₀. Na 100 zaś nieżydów żyje: z rolnictwa 76,2°/₀, przemysłu i rękodzieła 10,8/°₀, z handlu 1,8°/₀, z innych zawodów 11,4°/₀. Musi się przytem uwzględnić, że u nieżydów przynajmniej 90°/₀ grupy „innych zawodów" rekrutuje się z urzędników rządowych i samorządowych. U Żydów dość liczna warstwa pracowników umysłowych mieści się już w rubrykach „przemysł i handel", a rubryka „innych zawodów" mieści tylko 40—45°/₀ pracujących produktywnie w wolnych zawodach i t. p., reszta za to ludzie nieokreślonego stanu i zawodu, jednem słowem czynnik nieproduktywny, społecznie pasywny. Liczba wszystkich uczniów szkół zawodowych żydowskich wynosi 3279 (1575 chłopców i 1704 dziewcząt podczas gdy liczba młodzieży żydowskiej w szkolnictwie średniem wynosi 45.000 osób; na jednego ucznia szkoły zawodowej przypada zatem 13,8 uczni szkoły średniej, ogólno-kształcącej. Średnie szkoły przygotowują do studjów wyższych, stąd kolosalna hyperprodukcja sił kierowniczych w porównaniu z siłami fachowo przygotowanemi do pracy ręcznej. Ten anormalny stan prowadzi do pauperyzacji, która wśród Żydów przybiera zastraszające rozmiary. Statystyka wykazuje, że żydowskich rzemieślników w Polsce mamy 78.499 (zarejestrowanych), z tej liczby największa część, a mianowicie 39.696 koncentruje się w branży odzieżowej. Z tego wynika daleko posunięta jednostronność rzemiosła żydowskiego, wynikiem czego stwarza się w tych zawodach silna konkurencja, spadek robocizny i t. d. Dużo zawodów, w których dawniej zaznaczała się przewaga żydowskich robotników, dzisiaj z powodu braku młodych sił, całkowicie zostały zmonopolizowane przez robotników i rzemieślników nieżydów. Ta jednostronność rzemiosła żydowskiego oraz brak młodych sił w pewnych zawodach da się wytłu-

maczyć tylko brakiem organizacji, któraby odpowiednio regulowała dopływ młodzieży do różnych zawodów.

Swoista struktura psychiczna młodzieży żydowskiej, specyficzne warunki bytu i wychowania, specjalne rasowe rysy i skłonności — wszystko to zmusza społeczeństwo nasze do organizowania odrębnego poradnictwa zawodowego. Badania właściwości indywidualnych jednostki jakoteż uwzględnienie potrzeb i rozwoju środowiska społecznego, w którem się dana jednostka znajduje, muszą być przeprowadzone przez ludzi pochodzących z tego samego środowiska.

Słuszność naszego stanowiska w tej kwestji potwierdzają ankiety, przeprowadzone w szkołach żydowskich za pomocą testów, które wykazały pewne braki w zrozumieniu języka, co w koniecznym rezultacie dało wyniki bardzo niekorzystne dla dziatwy żydowskiej. Jasnem stało się dla badaczów, że dzieci żydowskie muszą być badane w języku ojczystym, jeśli chcemy, by badania dały obraz prawdziwy i zasługujący na pełne zaufanie.

Błp. Lea Fejgin-Gartenszteyg, — kierowniczka pracowni psychotechnicznej w Lublinie, pisząc o tem, że żydowska młodzież w Polsce jest dotychczas badana w ogólnych poradniach (naturalnie nie we wszystkich) — zauważa, że ujemne strony takiego załatwienia kwestji są oczywiste.

By odpowiedzieć potrzebom życia powstało w Warszawie Żydowskie Towarzystwo Psychotechniczne, które ma na celu organizację poradni zawodowych i psychotechnicznych dla młodzieży żydowskiej.

Myśl założenia we Lwowie poradni zawodowej dla młodzieży żydowskiej powstała w łonie Centralnego Komitetu opieki nad sierotami żyd. Doświadczeni pracownicy na niwie opieki społecznej zrozumieli, że poradnictwo zawodowe stanowi jedno z ważniejszych ogniw opieki społecznej nad młodzieżą i ujęli w swe ręce inicjatywę organizacji poradni zawodowej. W ten sposób powstanie wkrótce w naszem mieście pierwsza w Polsce poradnia zawodowa dla młodzieży żydowskiej, otworzy swe wrota dla tej młodzieży jedna z tych instytucyj, które mają do spełnienia wielką misję w życiu żydostwa.

Zwracamy się z gorącym apelem do społeczeństwa żydowskiego o poparcie tej instytucji. Oczekujemy od sfer zainteresowanych, że będą w jaknajszerszej mierze korzystać z jej usług przy wyszukiwaniu odpowiednich kandydatów do pracy, co da tej instytucji moralne oparcie, które konieczne jest dla każdej pracy społecznej.

Kronika lwowska.

Chlubne odznaczenie.

W jedenastą rocznicę Odzyskania Niepodległości nadał Pan Prezydent R. P. szeregowi osób zasłużonych order „Polonia Restituta". Między innymi odznaczona została tym wysokim orderem p. Dr. Cecylja Klaftenowa, za zasługi na polu pracy społecznej.

Osoba p. Dr. Klaftenowej i Jej zasługi są powszechnie znane i uznane. Znajdzie się jednak niewątpliwie bardzo wielu, którzy widzą i potrafią ocenić dzieło już stworzone, którzy jednak nie znają historji zmagań, walk i łańcucha bezprzykładnych ofiar i poświęceń, których dzieło to wymagało, a bez znajomości której należyta ocena dzieła jest niemożliwą. Tym wszystkim pragniemy choćby pobieżnie odsłonić historję powstania tego wielkiego dzieła, które dziś — już gotowe — tak chlubne zyskało uznanie przez dekorację jego Twórczyni.

Po ukończeniu studjów uniwersyteckich i uzyskaniu dyplomu doktorskiego poświęca się p. Dr. Klaftenowa pracy naukowej, pracując jako asystentka śp. prof. Nussbauma - Hilarowicza w pracowni biologicznej i wszyscy przepowiadają jej wysoką karjerę uniwersytecką.

Wybucha jednak wojna światowa. Wojska rosyjskie zajmują Lwów. Ogromne rzesze wysiedlonych, bezdomnych, zwłaszcza młodzieży zalewają ulice miasta. Wtedy odzywa się w Dr. Klaftenowej żyłka społecznika. Porzuca Ona zacisze gabinetu naukowego i postanawia poświęcić się pracy dla nieszczęśliwych i potrzebujących pomocy.

Zakłada pierwszą kuchnię dla uchodźców wojennych w gmachu Skarbka. Równocześnie prawie tworzy przy pomocy kilku pożyczonych maszyn do szycia w lokalu przy ul. Sykstuskiej 23 pierwszy warstat pracy dla dziewcząt żydowskich. Warstat ten staje się zalążkiem przyszłej szkoły zawodowej żeńskiej. W rok później tworzy Dr. Klaftenowa internat przy ul. Piekarskiej 6, dokąd przenosi warstaty wraz z grupą bezdomnych dziewcząt, wymagających wychowania zakładowego.

Widząc garnące się do pracy dziewczęta, widząc nędzę ulicy żydowskiej, zwiększającą się wskutek wojny z dnia na dzień, zaczyna Dr. Klaftenowa wprowadzać w życie hasło przewarstwowienia społeczeństwa żydowskiego przez tworzenie szkół zawodowych dla młodzieży. Walcząc o każdy grosz, zakłada bez pomocy czynników rządowych, lub samorządowych szkołę zawodo-

wą dla dziewcząt przy ul. Piekarskiej 9, która jest dzisiaj chlubą społeczeństwa żydowskiego.

Równocześnie zaczyna już wówczas szukać współpracowników dla założenia we Lwowie szkoły zawodowej także dla chłopców żydowskich i jeśli dziś istnieje zawodowa szkoła rzemieślnicza im. Dra Korkisa dla chłopców żydowskich, wielka w tem zasługa p. Dr. Klaftenowej.

Z biegiem lat, w miarę rozrostu idei i liczby placówek kształcenia zawodowego zakłada Dr. Klaftenowa Związek dla szerzenia kształcenia zawodowego wśród Żydów i przez ten Związek tworzy w całej Małopolsce sieć szkół i warstatów wzorowych, w których młodzież żydowska uczy się rzemiosła.

Dla szkół i warstatów stara się zainteresować czynniki rządowe, ale także i Żydostwo zagraniczne. Jeśli „Ica" wróciła do Polski i ponownie popiera zawodowe szkolnictwo, to wyłączna w tem zasługa p. Dr. Klaftenowej, która stykając się w swej pracy z kierowniczemi osobami tej instytucji, umiała przekonać je o słuszności swych żądań i o społecznej doniosłości rozpoczętej przez Nią pracy.

W czasie wojny światowej jest Dr. Klaftenowa jedną z założycielek Żydowskiego Komitetu Ratunkowego. Przy Jej współpracy powstaje też Centralny Komitet opieki nad sierotami żydowskiemi, którego członkiem jest od chwili założenia po dzień dzisiejszy.

Jako członek Centralnego Komitetu współpracuje przy zakładaniu szeregu instytucji sierocych, przy wypracowaniu planu wychowawczego dla tysięcznych rzesz sierocych, które pozostawały pod opieką tego komitetu. W szczególności leży Dr. Klaftenowej na sercu sprawa racjonalnego wychowania i przygotowania zawodowego dziewcząt.

Wychowanice internatu przez Nią kierowanego mają w Niej gorącą przyjaciółkę, troskliwą Matkę i Opiekunkę. Chcąc stworzyć pomost między życiem zakładowem, a życiem prywatnem powołuje Dr. Klaftenowa do życia „Ognisko", w którem dziewczęta po opuszczeniu internatu przebywają tak długo, aż potrafią już zupełnie samodzielnie pracować i wystarczająco zarabiać na pokrycie wszystkich swych potrzeb.

Gdy Komitet Centralny tworzy własny organ „Przegląd Społeczny" Dr. Klaftenowa wstępuje do komitetu redakcyjnego tego czasopisma i zasila je często Swemi artykułami.

Z rozwojem szkoły obejmuje p. Dr. Klaftenowa osobiście kierownictwo szkoły zawodowej, porzucając dotychczasową swoją pracę w gimnazjum. Od tej chwili już nietylko duszą, ale i ciałem jest p. Dr. Klaftenowa związana z żydowskiem szkolnictwem

zawodowem w ogólności, a ze Swoją szkołą przy ul. Piekarskiej 9 w szczególności.

Dla propagandy idei kształcenia zawodowego, a także by przysporzyć szkołom dochodów urządza Dr. Klaftenowa często wystawy wyrobów tych szkół tak w kraju i zagranicą, ba nawet w Ameryce, wywołując wszędzie ogromne zainteresowanie i zrozumienie dla zawodowej pracy kobiet.

Dbając o zdrowie i rozwój fizyczny wychowanic Swej szkoły i internatu stara się Dr. Klaftenowa o założenie wielkiej kolonji letniej, którаby mogła pomieścić kilkaset dziewcząt. Jedynie dzięki niespożytej energji Dr. Klaftenowej udaje się to dzieło stworzyć w odstąpionym przez „Ikę“ odpowiednim budynku w Słobódce leśnej. Tomy możnaby spisać o zmaganiach Dr. Klaftenowej z tut. społeczeństwem i z „Iką“, by reaktywować w Słobódce szkołę gospodarstwa rolnego i domowego. Sprawa ta wprawdzie bardzo powoli się posuwa, ale wierzymy, iż niestrudzonej energji Dr. Klaftenowej i to dzieło wreszcie się uda.

Jako orędowniczka spraw kobiecych jest jedną z założycielek Związku Kobiet Żydowskich (Ochrona kobiet) i jako delegatka tego stowarzyszenia bierze udział w Zjazdach międzynarodowych, w Berlinie, Hamburgu, w Wiedniu i Warszawie, walcząc wszędzie o ochronę praw kobiety w ogólności, a kobiety żydowskiej w szczególności.

Konieczność zastępstwa tylu ważnych placówek pracy społecznej w ciałach samorządowych skłoniła Dr. Klaftenową do przyjęcia godności radnego miasta i nie trzeba specjalnie zaznaczać że i na tym ważnym posterunku bardzo dużo pracuje, zwłaszcza w dziedzinie opieki społecznej.

Niestrudzona pracownica społeczna, starająca się o ulżenie niedoli szerokich mas społeczeństwa żydowskiego, walcząca w pierwszym rzędzie o wychowanie nowego pokolenia młodego, któreby i Państwu Polskiemu przyniosło chlubę, cieszy się czcią i miłością nietylko żydowskiego społeczeństwa lwowskiego, ale całej Małopolski a także daleko poza jej granicami wszędzie, gdzie idee przez Nią głoszone dotarły i natrafiły na podatny grunt.

Wśród jakich trudów ta praca jest prowadzona nie trzeba osobno zaznaczać. Każdy wie, że z drobnych groszowych datków, iście heroicznym trudem zdobytych, powstały wszystkie te instytucje, w których Dr. Klaftenowa pracuje i w imieniu których odnosiła się następnie do czynników rządowych i samorządowych o poparcie.

Całe społeczeństwo żydowskie odczuło to ogromnie radośnie, iż właśnie Dr. Klaftenowa została zaszczytnie odznaczona i, że

tej tak zasłużonej, a tak skromnej pracownicy przyznano jedno z najwyższych odznaczeń.

Cieszymy się, bo w fakcie tym widzimy uznanie mrówczej pracy p. Dr. Klaftenowej za pracę państwowo-twórczą. Żydzi, dla których p. Dr. Klaftenowa pracuje są obywatelami Państwa polskiego, a kto pracuje nad podniesieniem ekonomicznem Żydostwa polskiego, ten ponosi zasługi i wobec Państwa.

INAUGURACYJNE POSIEDZENIE KOMISJI OPIEKI SPOŁECZNEJ.

Dnia 12. bm. odbyło się pierwsze posiedzenie Komisji Opieki Społecznej, która składa się z 41 osób. W skład jej wchodzą członkowie I. Sekcji Rady m., delegaci 4 dalszych sekcji, 9 opiekunów okręgowych, delegaci 8-u stowarzyszeń społecznych i przedstawiciel Miejskiego Urzędu Zdrowia. Żydowskie Stowarzyszenia reprezentują: delegat Żydowskiej Gminy Wyznaniowej Inż. Feuerstein i Prezes Centralnego Komitetu opieki nad żyd. sierotami Dr. Witołd Wiesenberg.

Sekcja I. Rady m. zajmowała się wedle statutu m. Lwowa sprawą opieki społecznej. Z chwilą stworzenia w myśl ustawy o opiekunach społecznych Komisji Opieki Społecznej traci właściwie Sekcja I. rację bytu. Istnienie dwu instytucji o tych samych celach w łonie Rady m. może doprowadzić do niepotrzebnych tarć i konfliktów. Wierzymy jednakowoż, że dobra wola wszystkich usunie owe formalne trudności i aż do statutowego uregulowania sprawy istnieć będzie harmonijna współpraca obu instytucji.

Po krótkiem powitaniu Komisji przez Wiceprezydenta miasta p. Irzyka wygłosił Radca Wolański rzeczowy i na wysokim poziomie stojący referat o prawnej podstawie opieki społecznej oraz o celach i zadaniach komisji.

Na tej podstawie rozwinęła się ożywiona dyskusja, świadcząca o tem, że Wiceprezydent miasta p. Irzyk, przeodniczący Sekcji I. p. Dr. Poratyński i członkowie komisji przejęci są ważnością czekających ich obowiązków i chcą stworzyć ciało ważne dla rozwoju dobrobytu miasta.

W dyskusji zabierali głos: pp. Dr. Klaftenowa, Rudnicka, Skwarzyńska, Inż. Feuerstein, Prez. Dr. Poratyński, Dr. Schorr, Dr. Schaff, Ks. Szydelski i Sen. Dr. Thullie.

Dyskutanci domagali się przedstawienia im stanu różnych gałęzi opieki społecznej,, zaznajomienia ich z instytucjami społecznemi, pracującemi na terenie miasta, by móc przystąpić do jednego z najważniejszych obowiązków Komisji, a mianowicie do skoordynowania wykonywanej przez Gminę opieki społecznej z działalnością opiekuńczą stowarzyszeń i instytucyj prywatnych, istniejących na terenie Gminy.

Analizując obowiązki czekające Komisję w myśl. §. 3. instrukcji dla opiekunów społecznych m. Lwowa wysunęli dyskutanci szereg żądań w sprawie opieki nad dzieckiem, nad starcami i w sprawie walki z żebractwem.

P. Rudnicka przedstawiła żądania w sprawie opieki nad dzieckiem,

oświadczając gotowość wygłoszenia obszerniejszego referatu na ten temat. P. Dr. Klaftenowa wysuwa sprawy, w tej chwili aktualne, jak akcję dożywiania młodzieży, zaopatrzenia jej w odzież, obuwie, konieczność opieki nad bezrobotną młodzieżą oraz rozszerzenie sieci ochronek dla małych dzieci. P. Sen. Thullie i Dr. Schorr poruszają sprawę walki z żebractwem. P. Inż. Feuerstein wita Komisję imieniem Żydowskiej Gminy Wyznaniowej, wskazuje na ciągle niezałatwioną sprawę domu pracy, mającego służyć do zwalczana szerzącej się prostytucji. Dr. Schorr proponuje wspólne zwiedzenie istniejących w mieście instytucji społecznych.

P. Dr. Poratyński podkreśla obowiązek zajęcia się głównie opieką nad dzieckiem.

P. Dr. Schaff zwraca uwagę na szereg aktualnych spraw, czekających załatwienia. Należy oddzielić sprawę jałmużnictwa od opieki społecznej. Bezwzględnie, i to w możliwie najkrótszym czasie, trzeba stworzyć odrębny Urząd dla młodzieży i temu Urzędowi przydzielić wszelkie sprawy tyczące się młodzieży. Stać się to będzie mogło gdy przystąpimy do skoordynowania czynności Gminy i prywatnych instytucji w dziedzinie opieki społecznej.

Postanowiono na najbliższem posiedzeniu zająć się sprawozdaniami i spostrzeżeniami opiekunów okręgowych, a w związku z tem omówić sprawę walki z żebractwem. Na następnych posiedzeniach z kolei omówi się poszczególne zagadnienia, poruszone przez dyskutantów.

P. Wiceprezydent Irzyk uprasza p. Dra Poratyńskiego, by go zechciał zastępować w przewodnictwie Komisji na wypadek przeszkody po jego stronie, poczem zamknął posiedzenie.

Dnia 19 listopada b. r. odbyło się drugie z rzędu posiedzenie Komisji Opieki Społecznej przy Gminie m. Lwowa z porządkiem dziennym: Sprawozdania Opiekunów Okręgowych.

Jak wiadomo Lwów jest podzielony na 9 okręgów opiekuńczych, 6 chrześcijańskich i 3 żydowskie. W budżecie gminy przewidziano na rok 1930 na cele powyższych okręgów 108.000 zł. Okręgi opiekuńcze urzędują od kwietnia b. r., a zatem ósmy miesiąc. Opiekunowie okręgowi mieli więc dość czasu, by zorjentować się w pracy i dojść do pewnych wniosków, jak pracę należy prowadzić w przyszłości.

Ze złożonych sprawozdań wynika, że w bieżącym roku nędza w naszem mieście wprost w zastraszający sposób wzrosła i że z miesiąca na miesiąc powiększa się liczba osób potrzebujących pomocy i upominających się o tę pomoc. Okręgi liczą obecnie po kilkaset rodzin potrzebujących pomocy, a ze zbliżającą się zimą wzrasta liczba ubiegających się o subwencje. Ze względu na to, że bardzo skromne kwoty przyznawane okręgom nie mogą być podwyższone, bo opierają się na uchwalonym już budżecie, nie są opiekunowie w stanie spełnić swoich zadań i podkreślają wszyscy, że praca ich wbrew ich zamiarom przemienia się na działalność jałmużniczą. Toteż wszyscy opiekunowie jednogłośnie żądają podwyższenia miesięcznych subwencyj, by mogli należycie spełniać swoje zadanie. Jednocześnie żalą się też wszyscy opie-

kunowie okręgowi na przeciążenie pracą i żądają zwiększenia liczby opiekunów obwodowych.

Dwaj obecni na posiedzeniu żydowscy opiekunowie okręgowi, Dr. Schaff i Dr. Schorr (3-ci żydowski opiekun okręgowy p. Glasermann, członek Zarządu i referent opieki społecznej Żyd. Gminy Wyznaniowej we Lwowie, nie bierze na razie udziału w posiedzeniach Komisji) postawili żądanie, by Magistrat dopomógł do założenia ochronki dla dzieci z ich okręgów, albowiem żydowskich ochronek jest za mało, a istniejące leżą w okolicach zbyt oddalonych od ich okręgów.

Wymienieni opiekunowie społeczni poruszyli sprawę założenia na czas zimowy herbaciarni, oświadczając gotowość dostarczenia osób do pracy. Podnosząc potrzeby swych okręgów zwrócili obaj zgodnie uwagę, że przyznane im subwencje okazują się za szczupłe, iż nie są w stanie zaspokoić potrzeb nawet $^1/_3$ części wszystkich petentów. Struktura gospodarcza ludności żydowskiej jest inna, niż reszty społeczeństwa. Często pomocą w kwocie kilkudziesięciu do stu złotych można stworzyć egzystencje produktywne, niezawisłe od publicznej pomocy. Żydowscy opiekunowie chcieliby swoje zadania wykonywać w sposób racjonalny, produktywny i apelują wobec tego o podwyższenie przyznanych im subwencyj, wykazując, że uciekają się często do inicjatywy prywatnej, starają się w pojedynczych wypadkach o zainteresowanie prywatnych jednostek lub prywatnych stowarzyszeń danymi wypadkami. P. Dr. Schorr poruszył nadto sprawę rozdawnictwa mydła i sody przez opiekunów między najbiedniejszą ludność zwłaszcza w mieszkaniach, gdzie po kilka rodzin mieszka w jednej ubikacji.

Podkreślić należy ze sprawozdania z uznaniem działalność IV. okręgu opiekuńczego (opiekun Prof. Dobrowolski). Okazuje się bowiem, że powyższy okręg umiał zainteresować ludność dzielnicy łyczakowskiej dla swych czynności. Opiekunowie tego okręgu wystarali się dla 22 petentów o posady, dla szeregu uczni o podręczniki szkolne a ponadto zainteresowali się rozdawnictwem mleka, którego w ostatnich miesiącach rozdzielono 840 litrów.

Na podstawie powyższych sprawozdań rozwinęła się ożywiona dyskusja. Na podniesione przez żydowskich opiekunów okręgowych żądania zwrócono z kilku stron uwagę na to, że w sprawach żydowskiej opieki społecznej obowiązaną jest współdziałać Żydowska Gmina Wyznaniowa we Lwowie, i że jest koniecznością chwili przeprowadzić koordynację działalności Gminy Wyznaniowej z pracą żydowskich opiekunów okręgowych.

Przykre nad wyraz refleksje musiały powstać w umyśle sprawozdawcy, gdy z ust chrześcijańskich członków Komisji Opieki Społecznej słyszał słowa o potrzebie powyższej koordynacji, słowa tylekroć — niestety dotąd bezskutecznie — na łamach tego pisma powtarzane, ponieważ Gmina Wyznaniowa nie okazała dotychczas zrozumienia dla tego zagadnienia. Byłoby z pewnością z korzyścią dla sprawy, gdyby opiekun okręgu VII. a zarazem referent dla spraw opieki społecznej przy Żyd. Gminie Wyznaniowej był na tem posiedzeniu obecnym i wszystko to słyszał.

Obecny na posiedzeniu p. Prezes Zarządu Gminy Wyznaniowej niestety opuścił salę przed rozpoczęciem dyskusji. A szkoda! Byłby bowiem musiał odpowiedzieć coś na zarzuty, podniesione przez członków Komisji i wywołać w ten sposób dyskusję, z której zainteresowane sfery byłyby się dowiedziały, ile — bezskutecznej niestety — pracy już włożono, by przekonać Zarząd Gminy Wyznaniowej o konieczności zmiany dotychczasowego systemu pracy w dziedzinie opieki społecznej i dostosowania jej do nowoczesnych wymogów.

Miejmy jednak nadzieję, że na jednem z najbliższych posiedzeń Komisji przecież dojdzie do zasadniczej dyskusji w tej sprawie i że odniesie ona pożądany skutek.

Kronika krakowska.

Odznaczenie Prezesa Centrali, p. Dra Józefa Steinberga.

Prezes krakowskiej Centrali Opieki nad żyd. sierotami, p. Dr. Józef Steinberg odznaczony został krzyżem oficerskim orderu „Polonia Restituta".

Odznaczenie to wywołało bardzo żywą radość nietylko u żydowskiego społeczeństwa Krakowa, ale prawie całej Polski.

Dr. Józef Steinberg od najmłodszych lat pracuje ofjarnie na niwie opieki społecznej. Już jako uczeń w gimnazjum a następnie w czasie studjów uniwersyteckich bierze żywy udział w pracach filantropijnych i społecznych, zaniedbując często własne interesy dla spraw publicznych.

Wielki zew o pomoc dla podrastającego pokolenia, który po wielkiej wojnie przeszedł przez wszystkie narody świata, zastaje Dra Steinberga przy pracy. Organizuje On Komitet opieki nad żyd. sierotami i opuszczonemi dziećmi, który z biegiem czasu przemienił się w Centralę opieki nad żyd. sierotami dla całej zachodniej Małopolski. Stanąwszy na czele tego Komitetu pracuje Dr. Steinberg niezmordowanie dla dobra niewinnych, a przecież przez los najsrożej dotkniętych ofiar wielkiej wojny. Jako Prezes Centrali współpracuje czynnie przy powołaniu do życia zakładów sierocych w całym szeregu większych miejscowości Małopolski zachodniej, jak Kraków, Tarnów, Rzeszów i Nowy Sącz. W innych miastach powołuje do życia, rozwija i pogłębia system opieki pozazakładowej, dotychczas w Polsce prawie nieznany, wychodząc ze słusznego założenia, że normalne dziecko rozwija się i wychowuje najlepiej w atmosferze ogniska rodzinnego.

Troska o przyszłość dorastającej młodzieży każe Drowi Stein-

bergowi współpracować usilnie przy tworzeniu pierwszych burs rzemieślniczych i organizacji przygotowania zawodowego młodzieży naszej. W tej trosce nie zapomina też o zdrowiu i rozwoju fizycznym młodzieży i zabiega intenzywnie o rozwój Towarzystwa Kolonji Rabczańskiej, którego jest współtwórcą i od długiego szeregu lat przewodniczącym. Dzięki usilnym zabiegom Dra Steinberga jest nadzieja, że ta nader pożyteczna instytucja w najbliższej przyszłości przemieni się w stałą lecznicę i przez cały rok bez przerwy będzie mogła służyć potrzebom naszej dziatwy i młodzieży.

Jako dobry patrjota pracuje Dr. Steinberg od chwili odrodzenia Państwa Polskiego nad stworzeniem jednolitego, moralnie i fizycznie zdrowego typu młodzieży żydowskiej i w tym celu jest jednym z głównych propagatorów idei założenia Związku Towarzystw Opieki nad żyd. sierotami R. P., zasiada też w Wydziale tego Związku od szeregu lat, a przez pewien czas sprawował funkcje zastępcy przewodniczącego.

Jako gorący przyjaciel kształcącej się młodzieży jest też Dr. Steinberg jednym z najgorliwszych współtwórców Żyd. Domu Akademickiego w Krakowie.

Trudno wyliczyć wszystkie dziedziny i placówki pracy społecznej, w których Dr. Steinberg żywy bierze udział. Wystarczy powiedzieć, że gdziekolwiek zbierze się grono ludzi dobrej woli, ożywionych chęcią pracy dla społecznie ważnej sprawy, tam nie braknie nigdy Dra Steinberga, który wszędzie świeci przykładem bezinteresownej, a gorliwej pracy.

Wszystko, co etyczne i piękne, znajduje w osobie Dra Steinberga gorliwego wyznawcę i propagatora. Był On też jednym z pierwszym propagatorów idei wprowadzenia we wszystkich naszych instytucjach opiekuńczo - wychowawczych wzorem zagranicy „Dnia Matki", a trudno wyobrazić sobie jakieś święto społeczne o głębszem podłożu etycznem. Sprawie tej poświęcił Dr. Steinberg szereg artykułów i referatów w odpowiednich czasopismach i organizacjach.

Jeśli Rząd chciał w sposób widomy wyrazić swe uznanie dla pozytywnej pracy żydowskich społeczników w czasie wielkiej wojny i po niej, jeśli w tym celu chciał chlubnie wyróżnić jedną z najbardziej zasłużonych i godnych wyróżnienia jednostek, to wybór, który padł na Dra Józefa Steinberga był słusznym i sprawiedliwym.

Świadczy o tem dobitnie radość, jaka z powodu powyższego odznaczenia zapanowała nietylko w kołach naszych pracowników społecznych, ale także u bardzo wielkiej części naszego społeczeństwa.

W i a d o m o ś c i z c e n t r a l i :

Miesiąc wrzesień to okres t. zw. przygotowań szkolnych. Przeważnie wszystkie Komitety lokalne zajęte są zaopatrzeniem dzieci w przybory szkolne i odzież, aby jako tako mogły w szkole się znaleść.

Centrala zaś nasza stała pod znakiem rezultatów plenarnego posiedzenia Związku z dnia 7/9 br., na którem nasz okręg reprezentowany był przez sekretarza generalnego, Dra Lesera. Niestety sytuacja nasza na wskutek ponownej bardzo wybitnej redukcji pomocy inwestycyjnej ze strony Związku stała się wprost opłakaną. Niektóre rozpoczęte już prace silnie na tem ucierpiały. Praca Towarzystw lokalnych, które były już w różnych przedsięwzięciach zaangażowane doznała nagle ciężkiego ciosu. Szczególnie plan bursy żeńskiej w zaraniu samem dozna znowu prolongaty w realizacji, albowiem tego projektu bez uchwalonych i supponowanych subwencyj inwestycyjnych nie będziemy w stanie urzeczywistnić.

Oczywiście nolens volens zmuszeni jesteśmy zredukować nasze zamiary, albowiem brak pomocy Związku mógłby tylko wtedy znaleść ekwiwalent, gdyby sytuacja gospodarcza nie była równocześnie tak rozpaczliwą, gdyby więc istniały jakiekolwiek możliwości zdobycia drogą własnego wysiłku społecznego środków, któreby nietylko starczyły na utrzymanie istniejących instytucyj, ale i na konieczną rozbudowę. W tej sytuacji nie widzimy innego środka, jak staranie się wszelkimi sposobami o utrzymanie stanu posiadania, przeczekanie okresu walk politycznych i wyborczych, po których dopiero może się wyklarować sytuacja gospodarcza, oraz wszczęcie po wyborach akcyj u władz i gmin żydowskich celem uzyskania takich subsydjów normalnych, któreby stały się podwaliną bieżącej pracy.

W tym też duchu staramy się już teraz drogą propagandy prasowej uświadomić szerokie warstwy obywatelstwa żydowskiego naszej dzielnicy i wpływać na zrozumienie sytuacji, aby powoli sprowadzić taką mentalność któraby w późniejszej pracy naszej stała się naszą podstawą.

Mimo okresu świątecznego, który z natury rzeczy zawsze wpływa na osłabienie intenzywności w działalności naszych placówek lokalnych, przeprowadziliśmy normalne objazdy i inspekcje. I tak zwiedził sekretarz Dr. Leser D u k l ę, gdzie omawiano głównie sprawę koncesji na trafikę dla Towarzystwa i akcję około skomunikowania się z dukielskim komitetem amerykańskim celem uzyskania wyjaśnienia co do miejscowego zakładu sierót, — J a s ł o, gdzie problem pracowni krawieckiej nareszcie został rozwiązany i gdzie zaczyna ona stawać się powoli placówką produk-ywną i rentowną, — K o l b u s z o w a, gdzie poczyniono kroki celem reaktywowania upadłego już Towarzystwa i załatwienia konfliktów lokalnych, będących przeszkodą w pracy, — T a r n ó w, gdzie z przyjemnością skonstatowano przeprowadzenie nader celowej adaptacji całego sierocińca dzięki staraniom nowego prezesa inż. Eichhorna. — W B r z e s k u zwiedzono kilimkarnię, która wychowała już kilka pracownic, mogących samodzielnie prowadzić naukę wśród dalszych dziewcząt. Temsamem

zmniejszą się koszta utrzymania warsztatu, tak, że drogą sprzedaży wyrobów stanie się ewentualnie możliwem doprowadzenie kilimkarni do samowystarczalności.

Ponadto umieszczono kilka dziewcząt w Ognisku Pracy w Krakowie na kursie gospodarczym, interwenjowano w szkole Beth-Jakow w sprawie przyjęcia wychowanicy i załatwiono przyjęcie do bursy krakowskiej kilku dalszych chłopców z prowincji.

Z Centrali Białystockiej.

ZJAZD WYCHOWAWCÓW.

W niedzielę, 12. października odbył się w lokalu biura centralnego zjazd wychowawców (czyń), czynnych w zakładach na terenie województwa białostockiego, na który przybyło 13 wychowawców i wychowawczyń, a to: 6 z Białegostoku, 3 z Grodna, 2 z Łomży, 1 z Sokółki i 1 z Krynek. Z tych samych miejscowości przybyli również reprezentanci zarządów. Centralny Komitet reprezentowali pp. Rabinowiczowa, Rozental i Domeracki, z ramienia Związku uczestniczył w obradach jego generalny sekretarz p. Goldin. W charakterze gości przysłuchiwali się obradom delegaci nauczycielstwa białostockiego. Ogółem zebrało się około 30 osób.

Imieniem Rady Naczelnej otwiera zjazd p. Rabinowiczowa, a wskazując na doniosłe znaczenie, jakie mieć mogą obrady dla rozwoju pracy wychowawczej, życzy zjazdowi pełnego powodzenia.

Do prezydjum zjazdu wybrano p. Grodzińską i p. Emiela z Białegostoku, p. Janowskiego z Grodna i p. Strzałkę z Łomży. Do komisji rezolucyjnej wybrano pp. Goldina, Federównę (Grodno) i Grodzińską (Białystok). Przewodniczący p. Emiel zaprasza do prezydjum p. Goldina.

Po ustaleniu porządku dziennego i przyjęciu regulaminu obrad wygłasza p. Domeracki referat n. t. „Stan wychowania w naszych zakładach“. Referent przedstawia położenie zakładów po ich przejęciu od „Jointu“ w r. 1922. Wychowaniem nie trudzono się wówczas zbytnio, nie było tam żadnej wspólnoty, był natomiast konglomerat dzieci w wieku od jednego dnia do lat 20 i wzwyż. Nie miały nawet zakłady te wychowawców, a cała władza spoczywała w rękach „gospodyń“ i „zarządczyń“. Mowca charakteryzuje przytem kilka typów takich „włodarzy“ i ich metody wychowawcze. Lokale złe, żywienie nieunormowane, brak stałej opieki lekarskiej — oto obrazek zakładów dawniejszych. Inne znowu instytucje były areną walk politycznych rozmaitych stronnictw, rozgrywających się w obecności dzieci. Pierwszym krokiem ówczesnego Centralnego Komitetu było opracowanie zasad, normujących stan wewnętrzny domów sierót. Zasady te przesłano poszczególnym zakładom i wskazano każdemu, jakie ulepszenia są wymagane, w jakim porządku

i czasokresie mają być dokonane. Przy ich dokonaniu musiano staczać uporczywe walki, nie tylko z rozmaitymi zarządami, ale także z „ciociami“ i „dozorcami“, którzy rościli sobie „prawa historyczne“ do zakładów, nie chcąc pod żadnym warunkiem z praw tych zrezygnować. Nowo przyjętym wychowawcom lub wychowawczyniom utrudniali oni często pracę do tego stopnia, że ci ją rychło porzucali. Stopniowo jednak usunięto te dozory a w ich miejsce przyjęto wychowawców. Trudności w doborze personelu wychowawczego stanowią osobny rozdział, dotychczas jeszcze nie zakończony. Od szeregu lat mówimy i piszemy o konieczności wykształcenia wychowawców — dotychczas jednak bez widocznych rezultatów. Z końcem 1924 r. wszystkie zakłady, z wyjątkiem jednego, miały swoich wychowawców, starsze dzieci zostały wypisane z zakładów, uregulowano sprawę wyżywienia, zaprowadzono stałą opiekę lekarską. Przeprowadzono znaczne remonty, w niektórych miejscowościach przystąpiono do budowy własnych domów. Doszliśmy nareszcie do takiego stanu, w którym można już mówić o wychowaniu i pedagogice. W zakładach, przy których niema rad pedagogicznych są czynne komisje pedagogiczne, gdy wychowawca jakiś opuszcza swoje stanowisko to zarządy czynią starania o odpowiedniego następcę, życie wewnętrzne uregulowano na podstawie pewnych metod wychowawczych. Prelegent omawia systemy, zaprowadzone w niektórych instytucjach, zatrzymując się dłużej przy zakładach w Łomży, w których od lat 5, t. j. od czasu przejęcia ich przez Centralę zaznacza się pewien stały postęp, jakkolwiek daleko tam jeszcze do doskonałości. Niema tam koedukacji, chłopcy uczęszczają do Talmud-Tory, gdzie spędzają cały dzień i nie pozostaje nic czasu na jakąkolwiek pracę wychowawczą w zakładzie. Działa to również ujemnie na ich rozwój fizyczny. Naogół nie zajmuje jeszcze wychowawca w zakładzie należnego mu stanowiska. Niektóre zarządy przeświadczone są w dalszym ciągu o swoich talentach wychowawczych, tu i ówdzie rządzą jeszcze „gospodynie“, a jakkolwiek z mniejszemi pretensjami, niż dawniejsze — to jednak rządy te są bezwarunkowo niepożądane, zwłaszcza że przeciwstawiają się wciągnięciu dzieci do współpracy we wszystkich działach gospodarstwa zakładowego. Wytknąć należy zaniedbanie działu statystycznego i pedagogicznego w naszych zakładach, odbijające się ujemnie na kontynuacji pracy, zwłaszcza tam, gdzie zachodzi potrzeba zmiany osoby wychowawcy. Nowo obejmujący pracę wychowawca nie znajduje często żadnych materjałów, obrazujących dotychczasową działalność wychowawczą, właściwości dzieci i t. p. wobec czego zmuszony jest rozpocząć pracę od początku.

Po myśli swoich wywodów przedstawia p. Domeracki cały szereg konkretnych wniosków.

Następują sprawozdania wychowawców o stanie pojedynczych zakładów i tak przedstawiają: p. Grodzińska — stan domu sierót w Białymstoku, p. Alperson — półinternatu, a p. Emiel — domu „Pomocy sierotom“ tamże, p. Janowski — domu sierót i półinternatu w Grodnie, p. Strzałka — zakładu dla chłopców w Łomży, p. Ciechanowiczówna — zakładu dla dziewcząt

w Łomży, p. Halpernówna — półinternatu w Sokółce, p. Lewówna — półinternatu w Krynkach i p. Rabinowiczowa — żłobka w Białymstoku. Sprawozdania obejmują liczbę dzieci, płeć, wiek, kształcenie ogólne i fachowe, personel, lokal, warunki materjalne, systemy wychowawcze, trudności nasuwające się w pracy i t. p.

Po sprawozdaniach nastąpił referat p. Emiela n. t. „C z y i j a k m o ż n a p r z e p r o w a d z i ć j e d n o l i t ą d z i a ł a l n o ś ć w y c h o w a w c z ą w n a s z y c h z a k ł a d a c h?" Referent zaznacza na wstępie, że nie znać jeszcze po nas, że żyjemy w „stuleciu dziecka". Jedną z przyczyn naszych niedomagań jest to, że wychowawcy rozdzieleni i rozprószeni nie podejmują żadnej próby w kierunku wymiany myśli, podzielenia się nabytemi doświadczeniami, nie konsolidują sił swoich celem osiągnięcia doniosłego celu wychowawczego. A przecież należy ujednostajnić pracę wychowawczą. W dalszych wywodach formułuje prelegent cel wychowania zakładowego, streszczający się w dążeniu do wychowania dziecka żydowskiego na zdrowego, wolnego, produktywnego i uświadomionego człowieka. Drogami prowadzącemi do tego celu są: gromadne koedukacyjne wychowanie z uwzględnieniem indywidualnych skłonności i właściwości wychowanków. W dalszych punktach zastanawia się p. Emiel nad kwestjami: małe czy duże zakłady, zamknięte czy półotwarte i precyzuje postulaty wychowawcze dla każdego typu z osobna (żłobek, ochronka, szkoła-internat, bursa, półinternat dla dzieci szkolnych, klub dla terminatorów). W kwestji szkolnej zajmuje referent stanowisko następujące: Dzieci uczęszczają do szkół świeckich, o ile możności do takich, w których językiem wykadowym jest język macierzyński dziecka t. j. żydowski. Jeżeli jednak atmosfera panująca w istniejących żydowskich szkołach świeckich nie odpowiada zapatrywaniu miejscowej Rady pedagogicznej — można wtenczas zapisać dzieci do szkół z innym językiem nauczania, o ile w tych szkołach charakter wychowania świecki i narodowy nie ulega najmniejszej wątpliwości. Prelegent porusza w końcu sprawę fizycznego wychowania, polityki w zakładzie. zarobków dzieci, kontaktu z ich krewnymi, kontaktu z dziećmi po opuszczeniu zakładu, stosunku dzieci do zarządów, wykroczeń i kar w zakładach, uświadomienia płciowego i poradnictwa zawodowego. Po myśli swoich wywodów przedkłada referent odpowiednie rezolucje.

P. Alperson referuje na temat: „D z i e c i n i e m i e c k i e i z a k ł a d y d l a m ł o d z i e ż y, i c h o r g a n i z a c j a i p r o w a d z e n i e". Po zobrazowaniu głównych zasad niemieckiego prawodawstwa społecznego i publicznej opieki tak wyznaniowej jak i międzywyznaniowej przedstawia referent główne linie opieki nad dziećmi i młodzieżą, zatrzymując się szczegółowo nad żydowską działalnością społeczną. Przechodząc do zakładów, zaznajamia prelegent uczestników zjazdu z techniczno-higjenicznemi urządzeniami tamtych zakładów; kreśli kierunek pedagogiczno-wychowawczy, działalność kierownictwa oraz podział pracy. Również dokładnie omawia referent zakłady dla młodzieży opuszczonej, cytuje przewodnie myśli pedagogiczne znanego pedagoga-lekarza dra Kinkela, oraz wytrawnych kierowników zakładów: dra Jana Lubińskiego

i pani Kalau. Następnie charakteryzuje zakład dla opuszczonych chłopców żydowskich w Wollzig i Tanneneck (międzywyznaniowy zakład dla młodzieńców) a w końcu przedstawia ruch młodzieży niemieckiej i niemiecko-żydowskiej oraz instytucje na ten cel przeznaczone. W wywodach swoich dochodzi prelegent do pewnych konkluzyj.

W czasie zarządzonej przerwy zwiedzili uczestnicy zjazdu zakłady w Białymstoku.

Po podjęciu obrad referuje p. Domeracki n. t. „Jaką powinna być nasza organizacja?" Już czas — wywodzi on — by wychowawcy stali się siłą i mogli rzucić swoje ważkie słowo na szalę w kwestji wychowania. Przedstawiając usiłowania Centralnego Komitetu w kierunku kreowania centralnej i miejscowych Rad pedagogicznych kreśli referent „epopeję" wniosku na zwołanie krajowego zjazdu wychowawców. Mowca uważa, że realizacja tej myśli nastąpi, jeżeli wychowawcy sami podejmą inicjatywę w tym kierunku. Mowca przedkłada w końcu projekt organizacji wychowawców w Polsce, której najwyższym szczeblem ma być Urząd pedagogiczny i Instruktorjat przy Związku Towarzystw opieki nad sierotami.

P. Dr. Łukaczewski wygłasza referat n. t. „Higjena w zakładzie". Mając przestrzegać przepisów higjeny w zakładzie należy przedtem zaprowadzić najkonieczniejsze urządzenia higjeniczne. Kłaść należy również wagę na wyszkolenie higjeniczne wychowanków, a da się to osiągnąć za pomocą pogadanek z najelementarniejszych wiadomości z higjeny, jak to mowca czynił w jednym z domów sierót we Lwowie. Wiele uwagi należy poświęcić wychowaniu fizycznemu, do czego nie trzeba wcale specjalistów, gdyż każdy wychowawca potrafi przeprowadzić najłatwiejsze ćwiczenia gimnastyczne. Powinno się również urządzać częste wycieczki i zwiedzać rozmaite instytucje zdrowotne.

Dyskusja nad referatami, w której udział wzięli wszyscy uczestnicy,ześrodkowała się dokoła zagadnienia szkolnego, przy czem ujawniło się niezadowolenie ze sposobu sformułowania tego postulatu przez referenta, p. Emiela. Dyskutanci domagają się od niego jasnego stanowiska w tej sprawie, przy czem jedna część wypowiada się za szkołą, żydowską, druga zaś oświadcza się za szkołą z hebrajską mową nauczania. W dyskusji poruszono również kwestję przewinień dzieci i kar, samorządu, koedukacji i t. p. Po wywodach końcowych referentów zarządzono przerwę, w czasie której obradowała komisja rezolucyjna. Po podjęciu obrad przyjęto jednomyślnie następujące rezolucje:

Do referatu p. A. Domerackiego: „Stan wychowania w naszych zakładach":

a) Obecnie czynny personel wychowawczy powinien się starać o jak najrychlejsze uzyskanie kwalifikacji zawodowej.

b) Od kandydatów na wychowawców (czyń) należy na przyszłość wymagać wykształcenia średniego lub seminaryjno-nauczycielskiego i zobowiązania się do jednorocznej najmniej pracy w zakładzie.

c) Celem zapewnienia personelowi możności normalnej pracy mają Rady

pedagogigczne opracować dokładny regulamin z określeniem praw i obowiązków wychowawców.

d) Praca gospodarcza w zakładzie jest integralną częścią życia zakładowego, to też musi nią kierować osoba pedagogicznie wyszkolona.

e) Kierownik zakładu jest odpowiedzialnym za ścisłe i regularne prowadzenie zapisków pedagogiczno-wychowawczych.

Do referatu p. A. Domerackiego n. t. Jaką powinna być nasza organizacja?

a) W każdej miejscowości, w której jest zakład ma powstać Rada pedagogiczna.

b) Z jej powstaniem rozwiązują się komisje pedagogiczne przy zarządach a ich funkcje przechodzą na Radę pedagogiczną.

c) Przy Centralnym Komitecie utworzoną zostanie Centralna Rada pedagogiczna w następującym składzie: 2 członków deleguje C. K. a zjazd wychowawców wybiera 5 członków, a to 3 wychowawców z Białegostoku i 2 z prowincjonalnych miejscowości.

d) Projekty regulaminu przekazuje się Centralnej Radzie pedagogicznej do ostatecznego załatwienia.

e) Zjazd stwierdza, że zwołanie, od dawna projektowanego, ogólnokrajowego zjazdu wychowawców jest sprawą nader pilną. Zjazd upoważnia Centralną Radę pedagogiczną do urzeczywistnienia tej myśli, w którym to celu powinna wejść w kontakt z komisją, zawiązaną w czasie odbytego kursu w Berlinie oraz ze Związkiem Towarzystw opieki nad sierotami w Warszawie.

f) Jako najważniejsze zadanie krajowego Zjazdu wychowawców uważa się: 1) ustanowienie przy Związku Central Urzędu Pedagogicznego, Instruktorjatu i biura pośrednictwa pracy, 2) założenie związku żydowskich wychowawców zakładowych w Polsce.

Do referatu p. Alpersona n. t. Dzieci niemieckie i zakłady dla młodzieży, ich organizacja i prowadzenie.

a) Zjazd podnosi z zadowoleniem i uznaniem inicjatywę „Jointu“, „Zentralwohlfahrtstelle der deutschen Juden“ w Berlinie, Związku i Central opieki nad sierotami w Polsce oraz Komitetów miejscowych w organizowaniu i przeprowadzeniu kursów uzupełniających dla wychowawców w Berlinie.

b) Zjazd poleca wychowawcom najszersze korzystanie z bibljoteki pedagogicznej przy Centralnym Komitecie w Białymstoku.

c) Zjazd zaleca wychowawcom nawiązanie ścisłego kontaktu z organami Związku i wykorzystanie jego czasopism dla podzielenia się nabytemi doświadwczeniami w pracy i omówienia problemów wychowania zakładowego. zakładowego.

Do referatu p. Emiela: Czy i jak można przeprowadzić jednolitą działalność wychowawczą w naszych zakładach.

Pracę wychowawczą należy ujednostajnić według następujących wytycznych:

1) Celem tej pracy ma być: wychowanie dziecka żydowskiego na zdrowego, wolnego, produktywnego i zadań swoich świadomego człowieka.

2) W wychowaniu gromadnem i koedukacyjnem należy uwzględnić indywidualne skłonności każdego dziecka z osobna.

3) W większych miejscowościach przydział dzieci ma być uskuteczniony stosownie do ich wieku i wspólnoty zanteresowań oraz z uwzględnieniem następujących zasad: do lat 3 pozostaje dziecko w żłobku, od 3—7 w przedszkolu, od 7—14 w internacie dla dzieci szkolnych, od 14—16 w bursie, od 16 wzwyż w klubie dla młodzieży. Internaty szkolne mogą być zamknięte lub półotwarte.

4) Żłobek pozostawać powinien pod opieką lekarską, pod nadzorem sanitarno-higjenicznym i pedagogicznym.

5) Dla dzieci w wieku przedszkolnym należy, o ile możności, stworzyć ochronki o programie ogródków dziecięcych i odpowiadające nowoczesnym wymogom pedagogicznym i technicznym.

6) Wychowankowie (nice) w wieku szkolnym mają pobierać naukę w żydowskich szkołach świeckich. (Za tą rezolucją oświadczyło się 6 uczestników.) Wychowankowie (ice) zapisywać należy do szkół „Tarbutu". (I za tą rezolucją oświadczyło się 6.)

Dzieci w wieku szkolnym wysyłać należy na naukę bezwzględnie do szkół narodowo świeckich, niezależnie od języka nauczania danej szkoły. Rozstrzygnięcie co do wyboru szkoły porucza się każdej Radzie pedagogicznej z obowiązkiem porozumienia się z dotyczącymi zarządami. (Za tą rezolucją opowiedziało się 2 delegatów.)

7) Metoda wychowania zakładowego opierać się powinna na samorządzie dzieci, obejmującym wszystkie dziedziny życia zakładowego.

8) Całą pracę wychowawczą należy prowadzić grupami, według wieku i sfery zainteresowania zgrupowanych. Na każdą grupę przypada jeden wychowawca. Ogólny zarząd zakładu spoczywa w rękach kierownika.

9) W wychowaniu zakładowem ustanawia się szeroki program wycieczek, ekskursyj, wędrówek i wogóle rozmaite inne barwne momenty życia gromadnego.

10) Dzieci w wieku poszkolnym przygotowywać się mają do zawodu praktycznego wedle możności w szkołach zawodowych lub we własnych warsztatach. Pobierające wykształcenie zawodowe u prywatnych majstrów dokształcać się mają na kursach wieczornych.

11) Po dwóch latach nauki zawodowej umieścić należy młodzież — o ile możności — klubach, rządzących się autonomicznie o szerokim programie pracy kulturalnej i życia towarzyskiego.

12) Wychowaniem fizycznem w zakładach kierują fachowcy.

13) Wychowankom zakładowym zabraniać należy należenia do jakichkolwiek organizacji zewnętrznych, nawet o charakterze czysto kulturalnym lub sportowym.

14) Zarobki wychowanków normuje się w ten sposób, że pewna ich część przypada im samym na pokrycie własnych drobnych wydatków, część

przelewa się do funduszu oszczędnościowego, resztę zaś otrzymuje kasa zakładu na poczet pokrycia kosztów utrzymania wychowanków.

15) Wychowawca zakładowy winien znosić się stale z rodziną wychowanka, każde postanowienie o jego dalszym losie powinno zapaść po porozumieniu się z jego krewnymi.

16) Opieka nad dziećmi trwa nadal i po opuszczeniu zakładu przez nich. Ewentualna pomoc powinna im być daną za pośrednictwem wychowawcy.

17) Centralna Rada pedagogiczna opracuje wytyczne co do utrzymania karności wśród dzieci, zwłaszcza trudnych do prowadzenia.

18) W okresie dojrzewania należy z młodzieżą, każdej płci odrębnie, w sposób oględny, prowadzić rozmówki uświadamiające.

19) Zjazd wyraża życzenie, by w większych miejscowościach powstały poradnie zawodowe z udziałem wychowawców, lekarzy, nauczycieli i znawców zawodowych.

Po przyjęciu powyższych rezolucyj nastąpił wybór członków Rady pedagogicznej, w której skład weszli : pp. Grodzińska, Alperson i Emiel z Białegostoku, Janowski z Grodna i Strzałka z Łomży. Dwóch członków Rady wydeleguje ponadto Rada Naczelna Komitetu Centralnego.

W krótkiem przemówieniu podnoszą pp. Emiel i Domeracki znaczenie odbytych obrad, poczem przewodniczący Zjazdu, dziękując p. Domerackiemu za inicjatywę w jego zwołaniu, zamyka zjazd.

Dla braku miejsca zmuszeni jesteśmy korespondencję z centrali poleskiej odłożyć do następnego numeru. (Red.)